

Rosja za Mikołaja II

Wracając do sprawy „zawarcia separatystycznego pokoju”, bliższe prawdy będzie stwierdzenie o pogłoskach na ten temat. Warto tu wspomnieć o memoriale byłego ministra spraw wewnętrznych Piotra Durnowa z lutego 1914 r. Zadziwia przenikliwość autora, który „przewidział właściwie wszystko”. Najbardziej dalekowzroczna jest chyba konkluzja, gdzie autor dochodzi do wniosku, „iż właściwie Rosja zmuszona będzie wziąć na siebie główny ciężar wojny, co pociągnie za sobą groźne powikłania i klęski”, to zaś może doprowadzić do rewolucji. Ale prawie nikt się nie zainteresował tym memoriałem, nie znamy także stosunku do niego samego adresata Mikołaja II^[1].

Warto tu także wspomnieć o dwóch spośród wielu prób podjętych przez dwór niemiecki, w celu nakłonienia cara do zawarcia pokoju. Nie będę ich tutaj szczegółowo opisywał, gdyż nie to jest tematem niniejszej pracy^[2]. Ograniczę się tylko do wymienienia ich głównych „bohaterów”. Jednym z nich jest była frejlina dworu Maria Wasilczikowa, drugim Duńczyk, człowiek interesu i finansista Hans Niels Andersen. Ich wynik był następujący: „Ogarniając teraz jednym rzutem oka te wydarzenia z 1915 r. wypada jeszcze raz powtórzyć: nie ma wśród nich żadnego dowodu na to, że jakiegokolwiek propozycję zawarcia odrębnego pokoju wychodziły od strony rosyjskiej. Car sam mógł bardzo chcieć pokoju, jak to np. sugeruje natarczywie Andersen, mogły też chcieć i nawet myśleć o nim nieustannie osoby z jego najbliższego otoczenia z carową włącznie, ale między myślami i czynem jest droga, której nie przebyto.

Wydarzenia i osoby odgrywające w nich pewną rolę występują często na tle nie całkiem jasnym, natomiast źródła wszelkich odnośnych inicjatyw nie powinny chyba budzić żadnych wątpliwości” Tymczasem wielkimi krokami zbliżał się koniec caratu. W styczniu i przez część lutego car przebywał z rodziną w Carskim Siole. W tym też czasie (8 luty) wyłączono

Piotrogród z frontu północnego, tworząc autonomiczną jednostkę pod dowództwem gen. Sergiusza Chabałowa. Jak kiepskiego obrońcę wybrał sobie Mikołaj II pokażą dni rewolucji lutowej. Po tym fakcie nastąpiło zwiększenie liczby udzielanych audiencji. Dwie z nich zasługują na szczególną uwagę. Pierwsza miała miejsce „właściwie u carowej, ale w obecności męża”, a jej uczestnikiem był w. ks. Aleksander Michajłowicz, drugiej zaś Rodzianko.

„W. ks. Aleksander poprzedził swoją audiencję listem do cara, długim i długo pisanym, bo od 25 grudnia poprzedniego roku; sam list odesłany został do Carskiego Sioła 4 lutego. Jeden z najciekawszych to dokumentów, odzwierciedlających stanowisko najbliższych Mikołajowi II osób w przededniu upadku monarchii”. Autor, przeciwny gabinetowi odpowiedzialnemu przed Dumą, proponował powołanie gabinetu cieszącego się zaufaniem społeczeństwa. Jego program miał być zaakceptowany przez cara i obie izby. Gdyby to nie uspokoiło lewicowych deputowanych, należało Dumę rozwiązać. Ta część listu została napisana 25 XII 1916 roku. Wielki książę nie wysłał go jednak. Przyczyną tego były kolejne „przetasowania” na górze. Z listu przebija coraz większe niezadowolenie i żal, że: „Polityka Mikołaja II jest absolutnie niezrozumiała i z jakąś tragiczną przekorą zwraca się przeciwko temu, czego pragną wszyscy. Niechęć społeczeństwa do systemu przybiera na sile, sprawiając, że zaczyna się chwiać nawet zasada monarchizmu”. „Masy nie są zrewolucjonizowane, lecz każde z nieprzemyślanych zarządzeń, zakazów i ograniczeń popycha je ku obozowi lewicy”. ^[3]

W dalszej części także dominuje „zniechęcenie i zawód”. Autor listu zwraca uwagę cara, że jego doradcy prowadzą państwo „ku pewnej zagładzie”, a rząd swymi działaniami wywołuje „rewolucję odgórną”^[4]. Więcej w tej analizie sytuacji strachu niż jej rzeczywistego zrozumienia, co można uznać za naturalne, „niezrozumiałe natomiast jest postępowanie Mikołaja II, który znowu nie zareagował”. Aleksander nie dał za wygraną i dwukrotnie prosił carową o audiencje. W końcu, 10 II 1917 r.

został przyjęty w Carskim Siole w obecności monarchy, który jednak milczał. Gość rysując aktualną sytuację polityczną zwrócił uwagę na wpływ propagandy rewolucyjnej na masy. „W tym miejscu carowa przerwała mu ostro: lud jest zawsze wierny – powiedziała – a wrogi ferment wnoszą tylko niektórzy przedstawiciele społeczeństwa stolicy i „zdradziecka Duma”.

Wówczas w. książę, że choć on sam wie najlepiej jak bardzo caryca kocha męża to nawet ona „przecież musi się przyznać, że mieszanie się w sprawy państwowe nie podnosi autorytetu Mikołaja jako monarchy”. Proponował raz jeszcze powołanie rządu możliwego do zaakceptowania przez Dumę, który miał stanowić swego rodzaju wentyl bezpieczeństwa dla monarchii przed „gniewem ludu”. Aleksandra Fiodorowna replikowała: „Mikołaj jest władcą absolutnym i nie może dzielić „praw boskich” z parlamentem”. Według Aleksandra uczyniono to już wydając manifest z 17 X 1905 r. Pytał jeszcze czemu para monarsza chce za sobą pociągnąć całą rodzinę w przepaść. Odpowiedź carycy była krótka: „Odmawiam kontynuowania rozmowy, opis niebezpieczeństwa jest przesadny”. Niestety nie był, a „uczestnicy tego spotkania nie mieli się już nigdy spotkać razem”^[5].

Podobne rezultaty osiągnął przewodniczący Dumy Michał Rodzianko, składając tego samego dnia carowi swój „ostatni raport”. On również widział sytuację w czarnych barwach, ale: „Reakcja cara była taka jak w wielu analogicznych scenach. Zapytał, dlaczego nie podoba się Rodziance Protopopow, choć był jego zastępcą w Dumie, zagroził, że jeśli Duma pozwoli sobie na ostre wystąpienia, to zostanie rozpuszczona i w ogóle poprosił zniecierpliwionym tonem, żeby Rodzianko się streszczał, bo czeka już w. ks. Michał i herbata...”.

Manifest o rozwiązaniu Dumy, rzeczywiście przygotowano i to w trzech wariantach, autorem był Mikołaj Makłakow. Zrobiono też z niego użytek; „było już jednak za późno.

A sytuacja wyglądała następująco: 14 lutego rozpoczęła się

piąta sesja IV Dumy, obrady zawieszono już 20 lutego po śmierci jednego z deputowanych, kolejne posiedzenie miało się odbyć 23 lutego. Dzień wcześniej car po dłuższej nieobecności wyjechał do Kwatery Głównej. Miał stamtąd wrócić po 17 dniach, „lecz już jako były car i więzień”. O opóźnienie wyjazdu prosili go wprawdzie i Protopopow i żona, ale powodem tego nie było przewidywanie mającej nastąpić katastrofy (caryca martwiła się o chore na odrę dzieci – przyp. aut.). Mikołaj obiecał wrócić możliwie szybko. Niezdrowej sensacji dopatrywał się w przebiegu tych wydarzeń George Katkow, łącząc je z osobą gen. Aleksiejewa. Brak mu jednak dowodów na potwierdzenie tych przypuszczeń^[6] ^[7].

Tragicznego finału nie przewidywał wtedy ani sam monarcha, ani jego małżonka i to pomimo ostrzeżeń ze strony różnych osób. Carową przestrzegał np. biskup wiacki Teofan^[8].

Pierwsze niepokoje i zajścia miały miejsce już 23 lutego. Jednak: „Dopiero 25 lutego zaczęto przesyłać do Kwatery Głównej telegramy o sytuacji w stolicy”. Dwa razy wysyłał tą drogą wiadomości min. wojny Bielajew. W pierwszym telegramie uspokajał monarchę, że sytuacja jest pod kontrolą, w drugim donosił wprawdzie o niepokojach wśród robotników, ale także był dobrej myśli co do przebiegu wypadków. Po otrzymaniu telegramu od Protopopowa, car wysłał depeszę do Chabałowa: „Rozkazuję już jutro położyć kres nieporządkom w stolicy, niedopuszczalnym w ciężkim okresie wojny z Niemcami i Austrią”. Mikołaj II nie znając wszystkich faktów był przekonany, że to polecenie rozwiąże sprawę. Tak się jednak nie stało^[9].

Analizując przebieg wydarzeń w dniach 26 i 27 lutego 1917 r. Bazylow zastanawia się czy reprezentanci i zwolennicy starego systemu w ogóle się bronili. Dochodzi do wniosku, że 27 luty to data graniczna, gdyż do tego „dnia carat – albo atakował sam..., albo aktywnie się bronił”. „Carat sam nie padał, lecz walczył do końca, przy czym i tego wrażenia nie należałoby

uznawać za zbyt ściśle”. Trzeba sobie jednak chociaż zdawać sprawę z tego końca, myśleć o nim. „Nie znamy zaś danych pozwalających stwierdzić, że tak myśleli Mikołaj II i jego żona, dwie najważniejsze przecież osobistości reprezentujące system”^[10].

„O pierwszych przejawach niepokoju pod wpływem napływających do Mohylewa wiadomości świadczy zapis w dzienniku Mikołaja II pod datą 27 lutego; stamtąd dowiedzieć się można również, że po południu Mikołaj II zdecydował się wyjechać. W tym samym mniej więcej czasie dojrzała koncepcja wysłania gen. Mikołaja Iwanowa do Piotrogradu z najbardziej wypróbowanymi oddziałami, w celu przywrócenia porządku”. Przed wyjazdem car odbył z nim jeszcze dłuższą rozmowę szczegółów jednak nie znamy. Ta decyzja jak później sam car się przekonał nie miała wielkiego sensu^[11].

Podjęcie tego kroku o charakterze represyjnym odradzał carowi dowódca frontu północnego gen. Mikołaj Ruzski, motywując to tym, że armia ze względu na swój skład odbija jak w lustrze nastroje społeczeństwa. „jedną z ostatnich już prób skłonienia zakamieniałego w uporze Mikołaja II do zmiany polityki było wysłanie obszernego telegramu przez 22 członków Rady Państwa, wyłącznie pochodzących z wyboru”. Ale jego nadawcom nic nie udało się wskórać, bo proponowali oddanie władzy „osobie, która by się cieszyła zaufaniem całego społeczeństwa”. W tym celu trzeba było zwołać posiedzenie obu Izb, a dekretem cara z 27 lutego przerwano ich obrady, co zupełnie sparaliżowało „aktywność deputowanych”^[12].

Pewne działania podjął tylko m.in. Rodzianko, który chciał skłonić do działania brata cara w. ks. Michała, wysłał także telegram do monarchy z prośbą o restytuowanie obu izb i powołanie nowego rządu. Warto tu zilustrować reakcję cara: „Ten grubas Rodzianko znowu pisze do mnie jakieś nonsensy, na które nawet nie odpowiem”. A już w parę godzin później musiał

Mikołaj zdecydować się na powrót do Carskiego Sioła^[13].

W swoją ostatnią podróż jako car wyruszył on z Mohylewa o 5 rano 28 II 1917 r. Tego dnia nie przekazywano mu coraz bardziej niepokojących wiadomości, które napływały z Piotrogradu. Zdecydowano się na to dopiero po 9 wieczorem, gdy dłużej nie można było milczeć. Jeśli do tej pory nie obawiał się, nie myślał o utracie tronu to: „1 marca Mikołaj II nie mógł już mieć złudzeń”. „Chociaż pewnie i wtedy nie pomyślał – że utraci go już w dniu następnym”^[14].

Autor monografii zastanawia się w tym miejscu, czy już wcześniej nie istniała taka groźba. I stwierdza, iż w czasie rewolucji 1905 r. był taki moment, że zamierzano ewakuować do Niemiec rodzinę carską. Ostatecznie tego nie uczyniono. Następne niebezpieczeństwo pojawiło się zaś realnie dopiero jesienią 1916 r. Wiąże się „ono ze słynnym „spiskiem”, który w tym właśnie czasie przybrać miał jakieś realne formy”. Spiskowcy zamierzali dokonać „przewrotu pałacowego” – usunąć Mikołaja II i ustanowić regencję do czasu osiągnięcia pełnoletności małego Aleksego. Myśli o przewrocie rodziły się „nie z nienawiści do Mikołaja II.

Wystarczyło żeby nie trwał w swym uporze i nie ulegał do tego stopnia żonie (możliwy jest tu ze wszech miar znak równości), a środowisko „spiskowe”, złożone przecież z monarchistów, chętnie życzyłoby mu długoletniego jeszcze panowania”. Rozpatrywano także inne warianty np. rozłączenia carskich małżonków – ten pomysł krążył głównie wśród rodziny Romanowów. O tych zamierzeniach wiedział car i jego żona, odegrały one decydującą rolę przy odwołaniu Mikołaja Mikołajewicza „ze stanowiska głównodowodzącego”. W ogóle to właśnie z Romanowami miał panujący Mikołaj Romanow największy kłopot. „Mikołajewicze” chcieli mu zabrać żonę do klasztoru, a „Włodzimierzowicze” szli jeszcze dalej, znacznie dalej, wciąż bowiem marzyli o koronie dla swojego klanu rodzinnego. Według innej wersji kandydatem do objęcia tronu miał być brat cara w.

ks. Michał^[15].

„W literaturze podkreśla się niemal zawsze i chyba jak najbardziej słusznie, ... że spisek miał na celu niedopuszczenie do rewolucji, ocalenie monarchii, utrzymanie takiej konstelacji, w której Rosja mogłaby nadal prowadzić wojnę”. Choć z drugiej strony łatwo podważyć taką argumentację. Ale nie to jest naszym zadaniem. Na koniec tych rozważań o spisku warto jeszcze przytoczyć jeden fakt, przygotowano go w dwóch ośrodkach: oddzielnie działali wojskowi z gen. Aleksandrem Krymowem, a cywile także mieli swoje „kółko” – należeli tu przedstawiciele Związku Ziemstw i Związku Miast oraz część członków bloku postępowego. Oba ośrodki utrzymywały łączność, działać mieli wojskowi, cywile roztrząsali kwestie przyszłego ustroju^[16]. Na dalszych stronach książki autor analizuje i prezentuje różne relacje o spisku co stanowi ciekawą i pasjonującą lekturę^[17].

Ostatecznie: „Niebezpieczeństwa, które mogły grozić od strony tych wszystkich konspiratorów, cywilnych czy wojskowych, burżuazyjnych polityków czy wielkich książąt – Mikołaj II uniknął”. Mimo że o zajściach w Piotrogradzie dowiedział się dopiero 27 lutego „szybko podjął decyzje. Może nie były one mądre (zwłaszcza ekspedycja gen. Iwanowa), ale szybkie”. To uspokoiło cara. Wszystko było w porządku, aż do stacji Lichosław, gdzie dowiedziano się z notatki pozostawionej przez gen. Dubieńskiego, jadącego w pierwszym pociągu (były dwa składy, car jechał w drugim, pierwszy sprawdzał możliwość przejazdu – przyp. aut.), że dalsza jazda jest utrudniona.

Cara obudzono w Małej Wiszerze, gdy okazało się, że dalsza podróż jest w ogóle niemożliwa, była 2 w nocy (z 28 lutego na 1 marca). Postanowiono cofnąć się do Pskowa. Po południu przyszedł „telegram z zawiadomieniem o przyjeździe Rodzianki”. Kazano mu przybyć do Pskowa. Gdy sam monarcha tam przybył była 7 wieczorem 1 marca. Witali go gen. Mikołaj Ruzski i gen. Daniłow. Ten pierwszy miał przedstawić carowi „raport o całej

sytuacji". Uczynił to po kolacji „około godziny 22”. Już o 20 czterdzieści jeden przyszedł telegram, że Rodzianko nie będzie mógł przyjechać.

W czasie rozmowy z carem gen. Ruzski starał się go przekonać, „że konieczne jest natychmiastowe powołanie rządu odpowiedzialnego przed Izbami”. „Mikołaj długo jednak nie miał zamiaru ulec, zasłaniając się m.in. sądem, że „nie ma prawa” przekazywać władzy ludziom, którzy mogą przysporzyć krajowi nieobliczalnych szkód, a potem łatwo uchylić się od wszystkiego – podając się do dymisji. Wreszcie jednak wyraził zgodę”. Generał wyszedł, aby wydać odpowiednie rozkazy „i wtedy właśnie otrzymał telegram od Aleksiejewa”. Najdziwniejsze, że proponowano w nim carowi to samo co sugerował Ruzski. Wyjaśnienie jest bardzo proste: 1 marca o 17 czterdzieści pięć do kwatermistrza Frontu Północnego (dowodził nim gen. Ruzski) zadzwonił gen. Klembowski, który prosił o przekazanie Ruzskiemu, że Aleksiejew i w. ks. Sergiusz Michajłowicz, proszą go o przekonanie Mikołaja II, aby opublikował manifest „o odpowiedzialnym gabinecie”. Gen. Aleksiejew miał o tym wspomnieć w osobnym telegramie^[18].

Wracając do rozmowy cara z Ruzskim. Ten ostatni po otrzymaniu telegramu Aleksiejewa, wrócił do wagonu monarchy i pokazał mu go. „W tej sytuacji car zgodził się na wysłanie telegramu do gen. Iwanowa, żeby powstrzymał się od wszelkich działań”. Nadano go już 2 marca, „20 minut po północy”. Generał pozostał u Mikołaja około godziny. Piętnaście po piątej „wysłano do Aleksiejewa telegram, że może opublikować zaprojektowany manifest”. Ale w tym właśnie czasie toczyła się kolejna „historyczna” i bardzo długa rozmowa telefoniczna; zaczęła się o 3 trzydzieści rano, rozmawiali Rodzianko i Ruzski”^[19].

Wnioski z niej były następujące: po pierwsze sytuacja jest na tyle poważna, że żadne manifesty nie mają sensu, po drugie car powinien abdykować na rzecz syna, regentem powinien zostać brat w. ks. Michał. Mikołaj dowiedział się o wszystkim od

Ruzskiego o 10 piętnaście. Nie było żadnej nadziei na uratowanie tronu, ale z drugiej strony: „Nie bardzo też było wiadomo, co robić i jak postępować – wstrząs był zbyt wielki”. Wszystko zostało wyjaśnione po telegramie gen. Aleksiejewa do dowódców wszystkich frontów (wysłał go gdy Ruzski był u cara), w której przedstawivszy rys sytuacyjny, postulował jako wyjście z sytuacji abdykację monarchy na rzecz syna i prosił o opinię na ten temat. Ruzski pokazał carowi ten telegram (otrzymał go jako dowódca Frontu Północnego), w tej sytuacji postanowiono czekać na nadejście odpowiedzi. We wszystkich przychyłono się do zdania Aleksiejewa, także gen. Ruzski. „...Mikołaj II nie miał już wyjścia i około godziny 15 polecił zawiadomić Rodziankę i Aleksiejewa, że zgadza się abdykować”. W tym czasie przyszła wiadomość, że mają przybyć „z ramienia Tymczasowego Komitetu Dumy Guczkow i Szulgin”. Ruzski wydał rozkazy, aby najpierw przyprowadzono ich do niego, tak się jednak nie stało^[20].

Wysłannicy Tymczasowego Komitetu Dumy mieli uzyskać abdykację cara na rzecz syna. Mikołaj „jeszcze przed ich przybyciem” zmienił decyzję i postanowił zrzec się tronu na rzecz brata „nie chcąc rozstawać się z synem”. Pokrzyżowało to plany monarchistów. Milukow skomentował to następująco: jego zdaniem: „Mikołaj nie wiedząc jaka będzie przyszłość, wolał wystawić na próbę brata niż syna. Zawsze bowiem myślał tylko o sobie i o swoich najbliższych (tzn. o żonie i dzieciach, nie o bracie); uchylając się od trudnej, ale już przecież do pewnego stopnia przygotowanej decyzji, jak gdyby na nowo powoływał do życia całą kwestię monarchicznej formy rządów”. W trakcie rozmowy z wysłannikami Dumy, car po przedstawieniu mu sprawy przez Guczkova „odpowiedział, podobno tonem bardzo spokojnym, że do godziny trzeciej myślał o Aleksym, ale zmienił zamiar i chce abdykować na rzecz brata. Dyskutować nie było potrzeby”^[21].

Podpisano trzy dokumenty: „o abdykacji na rzecz Michała, o powierzeniu ks. Lwowi misji utworzenia nowego rządu oraz o

nominacji w. ks. Mikołaja Mikołajewicza na stanowisko naczelnego dowódcy: Wszędzie wpisano wcześniejszą godzinę, „aby nie stwarzać wrażenia, iż podpisano je dopiero pod naciskiem wysłanników”. A była już północ. Mikołaj wyjechał do Mohylewa po godzinie, „wpisując do swego dziennika znane zdanie: „O pierwszej w nocy wyjechałem z Pskowa, z przygniatającym uczuciem tego, co przeżyłem. Wokół zdrada, tchórzostwo i kłamstwo”^[22].

Akt abdykacji był krótki (tylko 30 wierszy). Mówił o wojnie, którą należy kontynuować, „aż do zwycięstwa”. Aby było to możliwe, „monarcha postanawia – w uzgodnieniu z Dumą Państwową – zrzec się tronu i władzy najwyższej”. Car nie chcąc się jednak rozstawać z synem przekazał tron bratu w. ks. Michałowi Aleksandrowiczowi, „wyrażając przy tym życzenie, ażeby „kierował sprawami państwowymi w całkowitej i nienaruszalnej jedności z przedstawicielami narodu w instytucjach ustawodawczych...”^[23].

Od 3 marca historia naszego bohatera odtąd „już tylko byłego cara” związana jest „odtąd z aspektami zupełnie innymi – co najmniej jednak jeszcze przez kilka dni było inaczej, dopóki przebywał w Mohylewie”^[24] ^[25].

Przede wszystkim należało załatwić kwestię przejazdu Mikołaja z Mohylewa do Carskiego Sioła, a także „rozwiązać świętę dworską”. Dlatego 4 marca gen. Aleksiejew „zwrócił się w imieniu ostatniego cara do ks. Lwowa (nowy premier – przyp. aut.), prosząc o wydanie takich zarządzeń, aby: zabezpieczyć swobodny przejazd eks monarchy do Carskiego Sioła i pobyt tamże, dopóki dzieci nie wrócą do zdrowia; potem cała rodzina chciałyby wyjechać na północ, do miejscowości Romanow w rejonie Murmańska. Odpowiedź Rządu Tymczasowego przyszła 6 marca i była pozytywna” .

Wkrótce okazała się ona „bezprzedmiotowa”, gdyż „3 marca Komitet Wykonawczy Rad postanowił aresztować przedstawicieli

dynastii – na razie Mikołaj o tym oczywiście nie wiedział i w oczekiwaniu na wyjazd z Mohylewa zaczął się żegnać. 4 marca przybyła do Mohylewa cesarzowa – matka, tegoż dnia nadeszły pierwsze wiadomości od żony”. Następnego dnia Mikołaj pożegnał się...z Fredericksem i Wojejkowem”.

Z Łucka nadszedł list od gen. Wasyla Hurko, który zarzucał Rządowi Tymczasowemu, że posługuje się hasłami wolnościowymi, „a jednocześnie wtrąca do więzienia tych, którzy nie są przecież winni, że działali stosując się do dawnych ustaw”. Wojskowi przedstawiciele Ententy przy Kwaterze Głównej pragnęli „jechać z byłym carem do Carskiego Sioła”, ale im odmówiono. „Dnia 7 marca Rząd Tymczasowy postanowił uznać Mikołaja i Aleksandrę Fiodorownę za pozbawionych wolności i wysłał do Mohylewa swoich przedstawicieli. Przybyli oni do Kwatery Głównej 8 marca o godzinie 15”^[26].

Miał już wtedy za sobą Mikołaj wydanie „pożegnalnego rozkazu do armii (o godz. 10 piętnaście) i całą serię spotkań pożegnalnych. „Od godziny 12 do 16 trzydzieści Mikołaj przebywał w wagonie matki, która odjeżdżała do Kijowa. W pewnym momencie wszedł do tego wagonu Aleksiejew i oświadczył carowi, że powinien się uważać „jak gdyby” za aresztowanego”. Komisarze weryfikowali listę osób towarzyszących. „Pociąg ruszył o 16 pięćdziesiąt, a do Carskiego Sioła przybył następnego dnia, 9 marca, o godzinie 11 trzydzieści. Jeszcze 8 marca Aleksandra Fiedorowna otrzymała wiadomość, że jest aresztowana – powiedział jej o tym pełniący już funkcję komendanta okręgu gen. Ławr Korniłow, który przyjechał w tym celu specjalnie do Carskiego Sioła”^[27].

W ramach krótkiego podsumowania należy stwierdzić, że carat – car „nie rezygnował z walki do końca, do ostatniej chwili”. Nie można uznać, że udzielenie „zgody na odpowiedzialny gabinet” 1 marca 1917 r., oznaczało dobrowolne poddanie się. „Można to nazwać brakiem umiejętności myślenia politycznego, ograniczeniem szaleństw, ale sama wytrwałość i upór wprost

podziwu godne”. Czy więc „system sam padał? Odpowiedź nie wymaga zastanawiania się: nie system ten trzeba było obalić, i to w procesie skomplikowanym i niełatwym”. Mogło być gorzej, gdyby cara nie zawiodły siły, na które „miał prawo liczyć”. Z jednym należy się zgodzić: „Gdyby jednak Mikołaj wiedział, co czeka i jego samego, i kierowany przez niego system, na pewno szukałby bardziej skutecznych środków przeciwdziałania. Zrozumiałby przede wszystkim, że w tzw. kołach liberalnych, ...ludzie wiele mówią, chętnie mówią, nawet odważnie mówią, lecz długa jest droga od krzyków do czynu. Przestraszyłby się uświadamiając sobie, że zagłada zbliża się ku jego tronowi z zupełnie innej strony...” Nie był jednak przecież wszechwiedzący^[28].

^[1] L. Bazyłow, Obalenie caratu, Warszawa 1976, s. 296.

^[2] Dokładny opis ich przebiegu znajdujemy na ss. 301-308.

^[3] Tamże, s. 308.

^[4] Tamże, s. 336-339.

^[5] Tamże, s. 339-340.

^[6] Tamże, s. 341-342.

^[7] Tamże, s. 354-357.

^[8] Tamże, s. 357-358.

[9] Tamże, s. 366

^[10] Tamże, s. 376.

^[11] Tamże, s. 386.

[\[12\]](#) Tamże, s. 387 i 388.

[\[13\]](#) Tamże, s. 392.

[\[14\]](#) Tamże, s. 410-411.

[\[15\]](#) Autor dał szczególny opis na ss. 411-414, ja ograniczyłem się ze względu na charakter pracy tylko do głównych faktów.

[\[16\]](#) Tamże, s. 414-415.

[\[17\]](#) Zainteresowanych problemem odsyłam na ss. 416-421.

[\[18\]](#) Tamże, s. 421-425.

[\[19\]](#) Tamże, s. 425.

[\[20\]](#) Tamże, s. 426-430.

[\[21\]](#) Tamże, s. 431.

[\[22\]](#) Tamże, s. 433.

[\[23\]](#) Tamże, s. 433.

[\[24\]](#) Tamże, s. 434.

[\[25\]](#) Tamże, s. 435-436.

[\[26\]](#) Tamże, s. 437.

[\[27\]](#) Tamże, s. 437-438.

[\[28\]](#) Tamże, s. 440-441.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę

Mikołaj II w historiografii polskiej – ciąg dalszy

Niepomyślny przebieg walk z Japonią i wywołane tym niepokoje wewnątrz kraju zmusiły Mikołaja II do wydania dekretu „O perspektywach udoskonalenia porządku państwowego” z 12 XII 1904 roku^[1].

Były w nim jednak tylko zapowiedzi pewnych reform, podkreślono przy tym silnie zasadę „nienaruszalności samowładztwa”. Jednocześnie w oświadczeniu rządowym grożono surowymi karami za próby pogłębienia zamętu w kraju. W „Iskrze” jak podaje Bazylow następująco skomentowano powyższe dokumenty. „Berło wypada mu już z rąk – pisała o carze „Iskra” – a on tym silniej starał się wcisnąć koronę na głowę! Nieszczęsny, zapomniał, że w okresie rewolucji niebezpieczny to eksperyment, bo gdy korona zbyt silnie przyrasta do głowy, razem z nią zlatuje”^[2]. Zaś w. książę Konstantyn napisał: „Mimo woli przychodzi na myśl, co powiedział Hamlet: Słowa, słowa, słowa”. Podaje on także ciekawe szczegóły dotyczące genezy dekretu grudniowego, w tym m.in. o odrzuceniu przez cara punktu o wciągnięciu do Rady Państwa działaczy społecznych^[3].

W swojej monografii Bazylow opisał również ciekawy incydent, który miał miejsce w czasie święta Jordanu, 6 stycznia 1905 roku. Miało to być, jakby ostatnie ostrzeżenie przed „Krwawą Niedzielą”. Udział wzięli w nim car, caryca, carowa-matka i w. ks. Aleksy Aleksandrowicz. Podczas uroczystości oddano strzał z baterii dział. Dziwnym trafem jedno załadowano kartaczem, a

nie ślepym nabojem. Pocisk trafił w pomost dla uczestników obrzędu, fasadę Pałacu Zimowego i obmurowanie wybrzeża Newy. Była ranna tylko jedna osoba. Komisja badająca okoliczności wypadku nie stwierdziła nic konkretnego. Przeważała jednak opinia, że nie był to przypadek. Zajście to przyczyniło się niewątpliwie do wzrostu napięcia i tak już nie najlepszej sytuacji w kraju. Ale zapewne nikt nie spodziewał się tego co miało miejsce nastąpić dopiero za trzy dni .

Zaś Mikołaj na kilka dni przed wybuchem rewolucji „jeszcze rozpatrywał z nie dającą się porównać z niczym obłudą szczęśliwe chwile swojej „jedności” z ludem”. Dał temu wyraz w swym reskrypcie z 1 I 1905, w którym powołał w. ks. Sergiusza na naczelnego dowódcę moskiewskiego okręgu wojskowego. W nim to właśnie „wspominał o dniach katastrofy chodyńskiej jako o pełnych szczęścia i chwały momentach przeszłości”. Jednak w istniejącej obecnie sytuacji zakrawało to co najmniej na ironię .

Bazyłow opisał również irracjonalne zachowanie i decyzje kół dworskich, z carem na czele, podjęte w przeddzień manifestacji robotniczej, na naradzie w Pałacu Zimowym. Początkowo uzgodniono, że monarcha pokaże się manifestantom, lecz szybko odrzucono taką możliwość. A zastosowano najgorsze rozwiązanie ze wszystkich możliwych, postanowiono nie dopuścić robotników do pałacu, w którym i tak nie było Mikołaja, ponieważ wyjechał dzień wcześniej wieczorem do Carskiego Sioła. Najwyższe pełnomocnictwa przekazał swemu stryjowi, w. księciu Włodzimierzowi. Absurdalność powyższych decyzji najlepiej oddaje komentarz autora: „Jest rzeczą wprost nieprawdopodobną, ale w pełni odpowiadającą rzeczywistości, iż niezliczone tłumy robotników petersburskich ruszyły 9 stycznia w pochód ku pałacowi i że ginęły w drodze i przed samym pałacem – w którym w ogóle nie było tego, do kogo miano skierować petycję”^[4] ^[5] ^[6] .

Wydarzenia 9 stycznia 1905 roku nazwano w historiografii „Krwawą Niedzielą”, okryły żałobą „robotniczy Petersburg”.

Gapon w swym orędziu do robotników nazwał cara „przeklętym przez lud”. Zaś w orędziu do żołnierzy „zrzucał na cara odpowiedzialność za przelaną krew i żądał zrzeczenia się tronu”, w liście do partii socjalistycznych „nazywał cara krwiopijcą”. Zarówno w kraju, jak i za granicą uznano dzień 9 stycznia za przełomowy. Bazylow cytuje m.in. „Iskrę”, która „widziała go w trzech niejako płaszczyznach: jako koniec idei „cara ludowego”, ostateczny koniec i kres idei socjalizmu policyjnego i wreszcie – jako koniec niesławnej „polityki zaufania” oraz „Oswoboźdzenie”, gdzie napisano: „Car Mikołaj II wystąpił jawnie jako wróg i kat ludu”. Wspomina także o zapisach z dziennika cesarza, które według niego „tak samo trzeba zrozumieć, jak prawie całą resztę jego wspomnień”^[7].

Żywa reakcja na wydarzenia petersburskie w kraju i za granicą, zmusiła władze do zajęcia stanowiska wobec zaistniałych wypadków. W dniu 18 I 1905 ministrowie z Witte na czele odbyli naradę i zgłosili projekt manifestu, „w którym car miałby wyrazić ubolewanie z powodu zaszłych wypadków i oświadczyć, że nie wiedział o tym, co miało nastąpić, czyli – zrzucić z siebie odpowiedzialność”. Nie przestał na to jednak sam zainteresowany. Poleciał natomiast Dymitrowi Trepowowi zebrać delegację robotników z różnych zakładów przemysłowych. Cesarz przyjął ją już 19 I w Carskim Siole. „w swoim przemówieniu Mikołaj II udzielił „delegatom” petersburskiej klasy robotniczej ostrego napomnienia, bo niedopuszczalne jest – oświadczył – żeby buntowniczy tłum śmiał jawnie przedstawiać swoje żądania; na końcu zapowiedział, że zatroszczy się o polepszenie bytu robotników”^[8].

O tym jak wypełnił rosyjski samowładca swe dane pod przymusem przyrzeczenie, dowiadujemy się z następnej monografii Ludwika Bazylowa „Ostatnie lata Rosji carskiej. Rządy Stołypina”. Jest to w dziejach państwa rosyjskiego okres pozornej stabilizacji. Wpłynęły na to następujące czynniki: po pierwsze władza uporała się z rewolucyjnymi dążeniami ludności, a po drugie, na czele silnych organów władzy wykonawczej stanął sprawny i

posiadający program reform działacz państwowy – Piotr Stołypin. Od jego nazwiska o całym tym okresie negatywnie mówi się i pisze jako o reakcji stołypinowskiej czy o reżimie stołypinowskim^[9]. Chronologicznie obejmuje on lata 1907-1911. Choć sam Stołypin jako minister spraw wewnętrznych, do aparatu władzy wchodzi już w kwietniu 1906 roku.

Innymi elementami, sprzyjającymi unormowaniu sytuacji wewnętrznej państwa, był dynamiczny rozwój przemysłu i dobre warunki w rolnictwie, np. świetne plony w latach 1909 i 1910. Na stan tej drugiej gałęzi gospodarki, choćby w sposób pośredni, wpływ wywarła reforma rolna tzw. wspólnot gminnych, wprowadzona przez Stołyпина^[10].

Nie bez znaczenia była korzystna sytuacja na arenie międzynarodowej^[11]. Jedynym zgrzytem była aneksja Bośni i Hercegowiny przez Austrię w 1908 roku, co Rosja uznała dopiero rok później. Choć właściwie było to uregulowanie faktyczne istniejącego od 30 lat stanu rzeczy. Na razie przynajmniej nic nie zapowiadało wojny. Cały ten splot czynników dawał poczucie bezpieczeństwa i braku zagrożenia, a władza mogła zająć się próbami reform, które miały zapewnić jej trwanie. Przejawem poczucia siły z jej strony była, np. liberalizacja cenzury. Ale w rzeczywistości wszystko to były tylko pozory. Nowy szef rządu stanowił dla rządzącej arystokracji intruza, a sam nie posiadał tzw. zaplecza politycznego, które by go popierało i udzielało wsparcia w realizacji zamierzeń reformatorskich. Musiał lawirować i szukać sojuszników, czy to w Dumie, czy w Radzie Państwa, coraz bardziej na prawo. Co w końcu doprowadziło do zaniechania reform a jego samego zmieniło w zaciekłego nacjonalistę. Te próby utrzymania się u steru władzy nie dały rezultatu i nie ocaliły Stołyпина. Podobnie zdaniem autora: „Tak samo nic już nie mogło ocalić caratu, coraz bardziej obcego społeczeństwu i coraz bardziej znienawidzonego. Nie mógł mieć nic wspólnego ze „swoim” ludem Mikołaj II, izolujący się od wszystkich w pałacach

Carskiego Sioła i Peterhofu, gdzie przebywał wraz z najbliższą rodziną, blisko Petersburga, lecz daleko od życia. Nie mieli nic wspólnego ze społeczeństwem niezliczeni wielcy książęta – Romanowowie, wyjąwszy miliony rubli, które trzeba było wydatkować na utrzymanie ich dworów”^[12] ^[13]. A istniało przecież jeszcze, np. Ministerstwo Dworu i inne zbędne instytucje, rozbudowany aparat policyjny, działali różnego rodzaju szarlatani.

Tak przedstawia się obraz Rosji w ostatnim okresie panowania Mikołaja II, pod rządami Stołypina. Do wybuchu wojny pozostały jeszcze dwa lata, ale w tym czasie w państwie carów nie dokonały się żadne zmiany jakościowe, pozostało ono takim, jakim ukształtowały je lata 1906-1911. Dlatego lepsze poznanie realiów „reżimu” stołypinowskiego, pozwala zrozumieć przyczyny niedalekiego chronologicznie obalenia caratu.

Omawiając historiografię tego okresu, Bazyłow wspomina także o publikacjach, w których autorzy zajmują się panowaniem ostatniego Romanowa. Według niego istnieje tylko jedno takie dzieło, pióra historyka emigracyjnego Sergiusza Oldenburga . Formalnie, tego samego zagadnienia dotyczą jeszcze prace Michela de Saint-Pierre i Bernarda Paresa. Pierwszy z nich ma tendencje do skupiania się na sprawach bytowych i popełnia wiele błędów rzeczowych. Książka drugiego pozwala zrozumieć pewne zagadnienia, ale nie jest to historia Rosji między rewolucjami. Co charakterystyczne: „W odróżnieniu od innych, Pares wysoko ceni dziennik Mikołaja II”^[14]. Innym autorem, który dobrze znał ówczesne realia i oprócz prac o innych władcach rosyjskich, napisał także książkę o Mikołaju II był C. de Grunwald. Stara się on w niej: „m.in. dowieść, że charakterystyka Mikołaja II jako żądnego krwi tyrana, alkoholika, czy nawet umyślowo chorego – nie jest słuszna, że ostatni car miał tylko bardzo skomplikowany charakter, lecz wcale nie był postacią tak bezwolną, jak mu się to przypisuje”^[15] ^[16]. Pomimo pewnych niedociągnięć jest to jednak

zdaniem Bazylowa interesująca pozycja, a prezentowane w niej poglądy są jasno i wyczerpująco opisane. Dla lepszego poznania działalności cenzury za Mikołaja II (dokładnie w latach 1895-1914), nieoceniona jest książka Aleksandra Bierieżnowa, w której jednak, co dziwne – nie zajął się on okresem stołypinowskim.

[\[1\]](#) L. Bazylow, *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku*, Warszawa 1966, s. 332.

[\[2\]](#) Tamże, s. 332.

[\[3\]](#) Tamże, s. 332.

[\[4\]](#) Tamże, s. 338-339.

[\[5\]](#) Tamże, s. 340.

[\[6\]](#) Tamże, s. 356-357.

[\[7\]](#) Tamże, s. 360-362.

[\[8\]](#) Tamże, s. 371.

[\[9\]](#) L. Bazylow, *Ostatnie lata Rosji carskiej. Rządy Stołypina*, Warszawa 1972, s. 5.

[\[10\]](#) Ludwik Bazylow poświęca temu zagadnieniu cały rozdział, s. 196-228.

[\[11\]](#) W 1907 roku zawarto układ z Anglią I powstała Ententa. Rosja doszła także do porozumienia z Japonią zawierając kilka umów i traktatów.

[\[12\]](#) Tamże, s. 8.

[13] Wspomina o nim Bazyłow także w swej wcześniejszej, już omówionej poprzednio monografii o Rosji na początku XX wieku.

^{14]} Tamże, s. 19.

[15] Tamże, s. 19.

[16] A. F. Bierieżnow, Carskaja cenzura i borba bolszewikow za swobodu pieczati (1895-1914), Leningrad 1967.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Historia druku

Historia druku rozpoczęła swój bieg jednak znacznie wcześniej niż wynalazek Gutenberga, który powstał w latach czterdziestych XV wieku. Już na początku naszej ery ludzie starali się utrwaląć informacje bez żmudnego procesu ich przepisywania. Największym problemem nie był jednak sam proces, czyli sposób nanoszenia obrazu metodą odbicia go z formy drukowej, a brak odpowiedniego tworzywa, które nadawałoby się do precyzyjnego przyjmowania szybko schnącej farby.

Pierwszym takim podłożem był papier, wynaleziony w Chinach w roku 105, natomiast pierwszym przedmiotem w pełni zasługującym na miano wyrobu poligraficznego, o którym dzisiaj wiemy, jest odbitka drzeworytnicza wyprodukowana w Chinach kilkaset lat później. Od tego czasu można mówić o poligrafii w pełnym tego słowa znaczeniu, czyli o wydajnym powielaniu treści – zarówno graficznych, jak i tekstowych.

Dyskusyjne jest przeniesienie początków poligrafii wstecz, kiedy to, co prawda, również odbijano obrazy za pomocą środków barwiących, ale robiono to na tkaninach ^[1] i jedynie w celu zdobienia materiału, a nie dla utrwalania na nim informacji. Natomiast jeszcze wcześniejsza jest historia powielania tekstu i obrazu metodami ręcznymi – czyli kopiowania za pomocą pisania, rysowania i malowania, jak również kopiowania poprzez odciśnięcie kształtu w miękkim materiale, lub wypalenia wzoru za pomocą odciśnięcia formy rozgrzanej do odpowiednio wysokiej temperatury.

Tak więc niezależny rozwój formy do odbijania, środka barwiącego i podłoża odbywał się już dużo wcześniej, a technik tych było wiele, jednak połączenie ich razem w poligrafię, nastąpiło raptem tylko 1500 lat temu. O wiele starsze są takie wynalazki jak stempel, pismo czy książka.

^[1] Gemius SA, „E-commerce w Polsce 2006”, maj 2006

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

„Normalizacja” : władza - społeczeństwo - opozycja

Rozdział pierwszy Władza i opozycja w latach 1968-1989
(Czechosłowacja)

Społeczeństwo

Po zakończonych czystkach na początku lat siedemdziesiątych wykryły się nowe struktury społeczne. Ze względu na stosunek do „normalizacyjnego” systemu społeczeństwo podzieliło się można na trzy nierówne części:[1]

– „normalizatorów”, czyli tych, którzy łatwo pogodzili się z reżimem i w jego ramach budowali swoje kariery. Jawnie i bez skrępowań czerpali z istnienia reżimu osobiste korzyści; obsadzali zwolnione po czystkach miejsca swoich kolegów w fabrykach, urzędach, szkołach i placówkach kulturalnych. Podobnie jak w Polsce po marcu 1968 na prestiżowe i dobrze płatne stanowiska dostawali się ludzie, którzy legitymowali się przede wszystkim lojalnością wobec władzy; ich kompetencji nikt nie sprawdzał. W nowomowie określano ich „internacjonalistami” (gdyż popierali „internacjonalistyczną pomoc”), nieoficjalnie nazywano ich pogardliwie: „kolaborantami”.

– dysydentów, czyli tę grupę obywateli, którzy nie pogodzili się z reżimem. Dysydenci starali się działać w ramach istniejących norm prawnych, protestując przeciwko wynaturzeniom i łamaniu prawa przez funkcjonariuszy „normalizacji”, wysyłając listy do urzędników i władz, pisząc petycje i przesyłając informacje poza granice kraju. System walczył z dysydentami głównie poprzez ich izolowanie od społeczeństwa, np. pozbawiając ich publicznych stanowisk i przesuwając na stanowiska, gdzie nie mieli możliwości występowania na forum publicznym. Najaktywniejsi dysydenci zamykani byli do więzień, przesłuchiwani, ich mieszkania były często przeszukiwane. Trudno określić ilu było prawdziwych dysydentów, czyli ludzi, którzy w pełni zachowali swą obywatelską godność w ciężkich czasach, ale pokusić się można o stwierdzenie, iż (do roku 1989) była to nieliczna grupa, przeważnie intelektualistów i artystów, którzy w dodatku odseparowani byli od reszty narodu.

– „szarą strefę”, czyli największą grupę społeczną, która zawierała w sobie całą gamę możliwych wzorców zachowania wobec

„normalizacji”: od akceptacji po cichą krytykę (Czechosłowacy powiedzieli by „w domu pod pierzyną”). Tworzyli ją obywatele, którzy „[...] zgodzili się na jakiś modus vivendi, sposób współżycia z systemem na podstawie milczącego paktu, nigdzie nie zapisanego i przez nikogo nie wypowiedzianego, jakiejś „społecznej umowy”, która zakładała, iż obywatel może się publicznie angażować w niektóre dozwolone organizacje (wchodzące w skład Frontu Narodowego, pokorne partie polityczne, ROH, SSM, turystyczne, sportowe lub inne organizacje), ale nie będzie uczestniczyć w życiu publicznym w żaden inny, nieprzewidziany przez system sposób. Za to pozwalała mu się na większą wolność w życiu prywatnym. Telewizja nadaje coraz więcej programów rozrywkowych, ograniczając ilość prostackiej ideologii. Przemysł dostarcza materiału niezbędnego do budowy domku na działce, a nawet (jeśli odstoi się wystarczająco długo lub da odpowiednią łapówkę) domku jednorodzinnego.”[2]

Dzięki owemu niepisanemu „gulaszowemu paktowi” (gulášový pakt) pomiędzy normalizatorami a obywatelami, który brzmiał: „my postaramy się zapewnić wam o dostatnie życie, a wy nie mieszajcie się nam do polityki”[3], rozpoczęło się w Czechosłowacji budowanie społeczeństwa konsumpcyjnego. Początkowo państwo wywiązywało się ze swych zobowiązań: światowe prosperity i wzrost konsumpcji w ZSRR, spowodowany jeszcze niektórymi chruszczowskimi inwestycjami w sektorze konsumpcyjnym, otwarcie się dla Czechosłowacji chłonnego rynku wschodniego – wszystko to sprzyjało koniunkturze w gospodarce narodowej. Wyniki dawało również otwarcie w gospodarce z lat sześćdziesiątych. Poparło wysiłki normalizatorów kierownictwo ZSRR poprzez zawarcie korzystnej dla Pragi transakcji przy wymianie ropy, gazu i surowców metali. Wzrost dochodu narodowego w latach 1970-1975 wyniósł 5.7%.[4].

Dobra koniunktura była zauważalna w każdym gospodarstwie domowym: w latach 1969-1975 wzrosło zatrudnienie, indywidualna i społeczna konsumpcja. Uległa poprawie sytuacja młodych

małżeństw, które coraz szybciej dostawały nowe mieszkania. Władza dawała społeczeństwu możliwość zaspokajania swoich potrzeb materialnych. Ludzie skoncentrowali się na swym życiu rodzinnym, coraz większa część społeczeństwa mogła sobie pozwolić na budowę własnego domku. Powiększyła się ilość posiadaczy domków za miastem (w roku 1970 było takich posiadaczy 128 000, a w 1980 już około 250 000). Wzrosła też ilość posiadaczy aut (w roku 1970 w Czechosłowacji jedno auto przypadało na 17 osób, w roku 1978 jedno auto przypadało już na 8 osób)[5]. Stosunek obywateli do sytuacji w kraju charakteryzuje ludowe powiedzenie: „zaplat'pánbůh, že je to u nas takové, jaké to je”. Charakterystycznym, według V. Havla, rysem systemu „normalizacyjnego” był stan, w którym władza nie wymagała od obywatela, aby wierzył w jej ideologię, ani aby się z nią utożsamiał. Musiał tylko publicznie się do niej przyznawać, musiał jedynie zachowywać pewne rytuały, uczestniczyć w publicznych manifestacjach.

„Był to jednak pewien ład: oni udawali, że nam płacą, ma zaś udawaliśmy, że pracujemy; oni udawali, że coś głoszą, my udawaliśmy, że w to wierzymy; oni udawali naszych reprezentantów, a my udawaliśmy, że ich wybieramy. [...] W mniejszym lub większym stopniu kłamcami byli tak panowie, jak poddani”[6].

Takim zachowaniem obywatel nie tylko żądania władzy respektował, ale także zachęcał współobywateli, aby zachowywali się podobnie, a więc pomagał systemowi. W reżimie „normalizacyjnym” człowiek był nie tylko przedmiotem, ale także podmiotem władania. Przyszły prezydent zwrócił uwagę na bardzo ważny rys „normalizacji”: współudział obywateli w budowaniu systemu. Ten współudział, dzięki któremu KPCz była nie wrogą siłą przeciwną społeczeństwu, ale partnerem społecznej umowy, nie mógł nie wpłynąć na bieg wydarzeń z roku 1989.

[1] Patrz: J. Měchýř, Velký převrat či snad revoluce sametová?, op. cit. s. 37-39.

[2] Ibidem, ss. 38-39.

[3] Patrz: Mencl, W.: Důsledky potlačení Pražského jara. Místo Pražského jara ve světových a čechoskovenských dějinach, [w:] Čechoslovensko roku 1968, t. 2 Počátky normalizace, red. M. Bárta, Praha 1993.

[4] Patrz: Tabela 1 Przyrost dochodu narodowego w Czechosłowacji w latach 1970-1988

[5] Otahál, M.: Opozice..., s. 32.

[6] Weigel, G.: Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu, tłum. W. Buchner, Poznań 1995, s. 218.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Zakończenie pracy magisterskiej

W dwudziestoleciu międzywojennym po raz pierwszy powstały okoliczności umożliwiające istotne rozszerzenie uczestnictwa kobiet we wszystkich już niemal poczynaniach rówieśniczego pokolenia mężczyzn. Kobiety działały na tych samych polach życia publicznego, jednak ich liczba była znacznie mniejsza niż mężczyzn.

W okresie istnienia II Rzeczypospolitej w środowisku

inteligentnym upowszechniał się stopniowo nowy model kobiety – matki i żony, która zaczęła dzielić swój czas pomiędzy zajęcia domowe i pracę zawodową. Podjęcie pracy sprzyjało wyjściu kobiet poza krąg gospodarstwa domowego i macierzyńskich czynności opiekuńczych. Siłą rzeczy wpływało to tym samym na przemianę stosunków między małżonkami na bardziej partnerskie. Praca zawodowa i aktywność kobiet poza domem prowadziły do spopularyzowania dyskusji na temat planowania rodziny, antykoncepcji, świadomego macierzyństwa i aborcji.

Rozszerzaniu się kręgu kobiet pracujących zawodowo towarzyszyło ich angażowanie się w działania na rzecz uznania ich pracy za równorzędną z wykonywaną przez mężczyzn.

Coraz szersze możliwości kształcenia rozpościerały się przed kobietami, tak na poziomie szkół średnich, jak i wyższych. Zmiana podejścia inteligencji do pracy zarobkowej kobiet sprawiła, że edukacja dziewcząt zaczęła być postrzegana jako droga do kariery zawodowej, niezależności finansowej i tym samym do samostanowienia.

Dzięki uzyskaniu przez kobiety praw politycznych zwiększyła się ich aktywność w życiu politycznym. Ich udział w nim pod względem liczebności nie był duży, jednak swoją działalnością wpłynęły w nie małym stopniu na nie.

W dwudziestoleciu międzywojennym dokonywała się przemiana świadomości społecznej w postrzeganiu roli i pozycji kobiety w społeczeństwie. Sprzyjało to kształtowaniu się wśród kobiet poczucia tożsamości i przyspieszyło upowszechnianie się dążeń do samodzielnego decydowania o swoim życiu oraz poczucia własnej wartości jako jednostki w społeczeństwie.

II Rzeczpospolita, pomimo zachodzących przemian w świadomości społeczeństwa, stanowiła kraj w którym współistniały stare i nowe wzorce życia rodzinnego i publicznego. Obok opisanych przeobrażeń utrzymywały się bariery tradycyjnych poglądów i niełatwe do pokonania przesady. Okres dwudziestolecia był to

zatem czas dążeń kobiet do egalitaryzmu płci na wszystkich płaszczyznach życia.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Wpływ sytuacji ekologicznej na upadek władzy komunistycznej w Czechosłowacji

Rozdział drugi Przyczyny upadku władzy komunistycznej w Czechosłowacji

„W żadnej innej dziedzinie wyraźniej nie mogła się ukazać niszczycielska moc partii komunistycznej, jak właśnie na przykładzie stosunku do przyrody. Ekologia stała się dosłownie papierkiem lakmusowym komunistycznego reżimu”[1].

Władza komunistyczna, której celem samym w sobie było kurczowe trzymanie się władzy, stawiała na intensywny rozwój gospodarki – szczególnie zaś na rozwój przemysłu ciężkiego i chemicznego. Podczas gdy inne kraje rozwinięte dostrzegały zagrożenia płynące z narastającej dewastacji środowiska naturalnego i rozpoczęły sięgającą poza granicę współpracę mającą na celu poprawę stanu przyrody, jednocześnie modernizując swoje gospodarki poprzez zwiększanie produkcji w sektorach dla środowiska naturalnego bardziej neutralnych (przemysł lekki, precyzyjny, usługi), komuniści nadal zaślepieni byli wskaźnikami dotyczącymi wzrostu produkcji stali czy cementu.

Taka ekonomicznie anachroniczna a ekologicznie katastrofalna polityka partii doprowadziła do tego, że w osiemdziesiątych latach Czechosłowacja była jednym z najbardziej ekologicznie zdegradowanych państw na świecie. Nieokiełznana dewastacja wielkich obszarów środowiska naturalnego negatywnie wpłynęła na wiarygodność partii, jako siły przewodniej narodu oraz spowodowała rozwój ekologicznych inicjatyw, dając tym samym opozycji do ręki narzędzie walki z reżimem.

„Ostateczne zwycięstwo człowieka nad przyrodą”, „wszystko dla dobra człowieka” to hasła ukazujące poziom świadomości ekologicznej władz komunistycznych. W społeczeństwach socjalistycznych nie mogło być problemu zanieczyszczonego środowiska naturalnego, takie problemy miały mieć wyłącznie państwa kapitalistyczne. Brakowało ustaw i sankcji wymuszających ograniczenie emisji szkodliwych substancji (ewentualnie nie respektowano istniejących sankcji, na odwrót – ci, którzy dostosowywali się do nich, np. zmniejszając emisje gazów i ograniczając produkcję, traktowani byli jako dywersanci) Dopiero gdy dewastacja przyrody przybrała katastrofalny rozmiar i stała się dla każdego obywatela zamieszkującego skażone tereny codzienną rzeczywistością, władza zrozumiała, że „coś” trzeba zrobić i wydała kilka rezolucji, z których nic nie wynikało, i które przed społeczeństwem było ukrywane. Brak rzetelnej informacji dotyczącej stanu środowiska naturalnego (a szczególnie informacji o negatywnym wpływie zaistniałej sytuacji na zdrowie) sprawiał, że społeczeństwo pozostawało obojętne na stan środowiska w ich kraju[2].

Na początku „normalizacji”, gdy likwidowano wszystkie możliwe organizacje, nawet te prawowierne, władze zezwoliły na istnienie ideologicznie neutralnych organizacji fasadowych (np. organizacje pokojowe), aby móc bezpiecznie skanalizować istniejącą wśród ludności potrzebę działalności publicznej. Ruch ekologiczny wydawał się być niegroźny dla władzy, toteż ta pozwoliła na ściśle limitowaną działalność obrońców

przyrody. Przykładem takiej istniejącej poza Frontem Narodowym organizacji był „TIS – Poznaj i Chroń” (TIS – poznej a chraň), który działał w latach 1969-1979, by później zastąpionym być oficjalnym Czeskim Związkiem Obrońców Przyrody (Český Svaz Ochranařů Přírody – ČSOP). Ograniczony zasięg oddziaływania do środowiska naukowców zajmujących się zagadnieniami środowiska naturalnego miała „Sekcja Ekologiczna” (Ekologická sekce) działająca przy Czechosłowackiej Akademii Nauk. Przy SSM (Socjalistycznym Związku Młodzieży) istniał od roku 1973 ruch ekologicznych inicjatyw Brontosaurus, którego działalność ograniczała się do zagadnień tzw. „małej ekologii” lub inaczej – drobnej pracy na rzecz środowiska przyrodniczego; zajmowanie się „wielką ekologią” było z przyczyn politycznych niemożliwe. Wymienione wyżej ruchy i inicjatywy nie miały wielkiego wpływu na rozwój bieżących wydarzeń, nie znalazły też znacznego oddźwięku wśród społeczeństwa, które na pogarszające się sytuację odpowiadało co najwyżej biernym oporem – masowymi migracjami z najbardziej zagrożonych terenów.

Oficjalne środki masowego przekazu, z wyjątkiem niektórych pism specjalistycznych, czy takich inicjatyw jak Ekofilm – międzynarodowy festiwal filmów i audycji o środowisku naturalnym[3], po prostu kłamały wybielając statystyki lub przemilczając fakty. Ujawnianie informacji dotyczących katastrofalnej sytuacji w kraju było niewskazane[4], bądź chronione tajemnicą państwową[5]. Całkowitym zaprzeczeniem hasła wszystko dla dobra człowieka było zachowanie się władz po awarii reaktora jądrowego w Czarnobylu. Środki masowego przekazu o katastrofie informowały późno (o jeden dzień później niż np. w Polsce) i nie w pełni. Społeczeństwo przekonywano, że Czarnobyl nie stanowi dla obywateli Czechosłowacji zagrożenia; środki masowego przekazu nie informowały społeczeństwa jak zachowywać się podczas zagrożenie promieniowaniem radioaktywnym. Dopiero dziesięć dni po awarii telewizja podała, że w Czechosłowacji doszło do zwiększenia poziomu stężenia substancjami radioaktywnymi a społeczeństwu poradzono, aby zwiększyło dbałość o higienę[6].

Przypadek Czarnobyla niczego władz nie nauczył, o czym świadczy późniejszy wypadek w zakładach produkujących nawozy sztuczne w Kyjově-Boršově w 1988[7]. Charakterystyczne, że pierwsza kompletna analiza stanu środowiska naturalnego, którą opracowali na zlecenie szefa rządu L. Štrougała pracownicy Akademii Nauk (przede wszystkim członkowie Sekcji Ekologicznej) trafiła do opinii publicznej okreśną drogą, tj. dzięki publikacjom w prasie zagranicznej i radiu Wolna Europa[8].

Po roku 1987 ekologia stała się problemem nie tylko ludzi żyjących w zagrożonych rejonach, ale także ważnym elementem życia politycznego w Czechosłowacji. Złamana została bariera strachu – uczestnictwo w pikietach i podpisywanie petycji ekologicznych nie spotykało się z represjami ze strony władz, wewnątrz których „ekologiczna karta” zaczęła odgrywać coraz większą rolę – podobnie zresztą jak i w rodzącym się ruchu opozycyjnym.

W północnych Czechach aktywnie przeciwstawiano się niszczeniu ostatnich oznak życia w tej ekologicznie najbardziej zdewastowanej krainie w całym państwie (a może i w Europie). Dzięki pomocy ze strony władz (R. Hagenbart – wówczas przewodniczący Rady Środowiska Naturalnego przy Rządzie ČSR) udało się powstrzymać ekologicznie (a także ekonomicznie) szkodliwe projekty, jak np. budowę zbiornika wodnego Křivoklát, czy powstrzymanie inwestycji zagrażającej zamkowi Jezeři i okolicom. Podobne inicjatywy, choć na mniejszą skalę, miały miejsce na terenie całego kraju.

Całkowicie nowe stanowisko w dziedzinie ekologii zajęły tzw. progresywne siły w KPCz (L. Štrougal, R. Hagenbart, L. Ademec). Nowe prądy wynikały z powolnej liberalizacji w partii będącej skutkiem pierestrojki, a „karta ekologiczna” stała się swoistą „drabiną”, po której można było wdrapać się na sam szczyt partyjnej kariery. Troska o stan środowiska naturalnego stać się mogła pomostem pomiędzy partia a społeczeństwem[9], a także próbą przełamania międzynarodowej izolacji

Czechosłowacji (np. inicjatywa L. Adamca zorganizowania spotkania szefów rządów państw sąsiadujących z Czechosłowacją w celu opracowania wspólnego programu ochrony środowiska w regionie).

Niemal wszystkie ugrupowania opozycyjne po roku 1987 poświęcały ekologii wiele miejsca w swoich publikacjach i manifestach. Karta 77, która, poza nielicznymi inicjatywami, problemowi środowiska naturalnego nie poświęcała zbyt wiele miejsca, wraz z napływem młodszych członków, stawała się coraz bardziej „zielona” (np. powstała wewnątrz tej organizacji Niezależna Grupa Ekologiczna – Nezávislá ekologická skupina). Dużo miejsca w swych manifestach programowych ekologii poświęciły DI, HOS, Obroda czy opozycyjne organizacje zrzeszające młodych NMS (Nezávislé mirové sdružení), Mirový klub Johna Lennona czy České děti. Organizacje młodych były wrażliwsze na tematykę ekologiczną, która podobnie jak pacyfizm była dla nich bardziej zrozumiała i atrakcyjniejsza, niż zagadnienia typowo polityczne. Szczegółne miejsce przyrody w programie organizacji České děti wynikało z ich mistyczno-rojalistyczno-panekologicznej ideologii.

W czasie, gdy w Pradze obradowała konferencja zainicjowana przez L. Adamca (o której wyżej), na ulicę stolicy wyszły kobiety z wózkami zrzeszone w ruchu o nazwie „Praskie matki”. Ruch ten domagał się informacji na temat stanu zanieczyszczenia powietrza w stolicy. Obradujący szefowie państw, w tym także spoza bloku komunistycznego, oraz fakt, że manifestowały kobiety z dziećmi w wózkach, wprowiły służby bezpieczeństwa w zakłopotanie, w wyniku którego manifestacja odbyła bez jakiegokolwiek interwencji ze strony StB. Podobne manifestacje odbyły się w obronie drzew na praskiej Stromovce, które zagrożone były poprzez budowę na tym terenie autostrady[10]. W najbardziej ekologicznie zdewastowanych rejonach kraju powstawały nowe ekologiczne inicjatywy: „Północnomorawki Klub Ekologiczny” (Severomoravský ekologický klub), „Zelený klub v Litoměřicích (Północne Czechy) i Dzieci

Ziemi (Praga). Severomoravský ekologický klub powstał jako inicjatywa, której głównym celem było powstrzymanie budowy ogromnej koksowni w Stonavě, która stanowiłaby zagrożenie dla Českého Těšina oraz dla polskiego Cieszyna. Przeciw temu projektowi odbyły się demonstracje w Pradze, a po polskiej stronie w Cieszynie. Karta 77 wydała specjalną odezwę w tej sprawie. W listopadzie 1989 w Północnych Czechach odbyło się wiele ekologicznych demonstracji inspirowanych demonstracją w Těplících z 11 listopada 1989.

Ruch ekologiczny rozpoczął się w Czechosłowacji w latach 70 pod znakiem drobnej pracy (małej ekologii), oficjalnych organizacji (ČSOP), bądź półoficjalnych organizacji (TIS – później a chraň, ruch Brontosaurus, Ekologická sekce). Sytuacja zmieniła się po roku 1987, kiedy ruch ekologiczny stał się palącą kwestią zajmującą społeczeństwo, władzę i opozycję. Ruch ekologiczny nigdy w pełni się nie upolitycyzył; niektóre organizacje tego typu popadały wcześniej czy później w konflikt z władzami, inne z nimi współpracowały. Ekologia w dość istotny sposób wpłynęła na proces upadku władzy komunistycznej w Czechosłowacji, lecz nie dzięki działalności ekologicznych organizacji i nie w wyniku rozgrywania „ekologicznej karty” wewnątrz partii, lecz to raczej polityka partii w kwestii środowiska naturalnego, która stanowiła zaprzeczenie hasła „wszystko dla dobra człowieka” sprawiła, że społeczeństwo zrozumiało, że jakakolwiek poprawa stanu rzeczy możliwa jest jedynie poza partią.

[1] Mlynárik, J.: Otázky životného prostredia na Slovensku, cyt za: s. 18.

[2] W 1972 roku Ośrodek badań nad kulturą w Pradze przeprowadził badania dotyczące stosunku do stanu środowiska naturalnego. Wyniki badań potwierdzają, że w czasach normalizacji społeczeństwo zobojętniało wobec spraw, które zdawały się nie dotyczyć ich bezpośrednio. Zastanawiające

jest, że w czasie gdy Czechosłowacja należała już do najbardziej zanieczyszczonych państw świata, na pytanie o stopień zadowolenia ze stanu środowiska w swojej okolicy (powietrze, woda, zieleń, natężenie hałasu) aż 73% obywateli było z takiego stanu zadowolonych, jedynie co czwarty Czech był zaniepokojony istniejącym stanem. Patrz: Vaněk, M.: Nedalo se tady dýchat: Ekologie v českých zemích v letech 1969–1989. , Historia nová sv. 9, Praha 1996.

[3]Ibidem, s. 74-79.

[4] Np. Czechosłowackie Ministerstwo Zdrowia opublikowało w swym periodyku artykuł, z którego dowiedzieć się było można, iż podanie do wiadomości publicznej niektórych faktów „jest przedwczesne lub z punktu widzenia ochrony interesów służby zdrowia niewskazane”. Owe niektóre fakty to m.in.: „całościowe przeglądy sytuacji o wysokości naturalnego promieniowania jonizującego, o zanieczyszczeniu środowiska naturalnego [...] i fakty dotyczące następstw wybranych wad i chorób, przede wszystkim w określonych częściach kraju [...]”. Ibidem, s. 67.

[5] W spisie faktów będących przedmiotem państwowej, gospodarczej i służbowej tajemnicy z dziedziny służby zdrowia CzRL i SRL z roku 1986 figurują m.in.: „Wyniki badań dotyczących mutagennych i rakotwórczych substancji w odpadach, wodzie i glebie, jeżeli badany teren jest wymieniony w dokumencie. Wyniki pomiarów stężenia pyłu w kopalniach, pomiary kumulującego się pyłu u górników (...) wyniki badań dotyczące skażenia środowiska w wyniku awarii elektrowni jądrowych.”Ibidem, s. 149-150.

[6]Ibidem, s. 83.

[7] Wieczorem 3 stycznia 1988 r. w kilkunastotysięcznym Kyjově koło Brna wybuchł pożar, w wyniku którego zapaliły się nawozy sztuczne w miejscowej fabryce. Gdy w nocy ewakuowano dzieci miejscowych notabli, nieświadomi mieszkańcy wyszli rano do pracy, a dzieci posłali do szkoły narażając je na wdychanie

szkodliwych substancji. Miejscowi strażacy, niezorientowani w sytuacji, trafiali do szpitala z oznakami zatrucia. Całą sprawę środki masowego przekazu przemilczały.

[8] Ta kompletna analiza stanu środowiska naturalnego i jego wpływu na zdrowie społeczeństwa, nazwana „Analizą ekologicznej sytuacji w Czechosłowacji” miała być przedłożona rządowi i KC. Jednak jeden z egzemplarzy „przeciekł” do środowiska Karty 77 i został opublikowany w jej periodyku (w niewielkim wszak nakładzie). Później, dzięki kontaktom Karty 77 z zagranicą raport opublikowano w europejskich czasopismach, a także w Głosie Ameryki i Radiu Wolna Europa. Istnieje przypuszczenie, że przeciek ten odbył się za zgodą L. Štrougała, który poprzez podanie tego raportu do wiadomości publicznej w kraju i zagranicą, chciał wywrzeć nacisk na najwyższym kierownictwu KC i wykorzystać „ekologiczną kartę” we własnej grze politycznej.

[9] Jeszcze przed rokiem 1989 A. Lorenc (szef StB) i R. Hagenbart opracowali dla M. Jakeša projekt politycznych działań zmierzających do umocnienia pozycji KPCzČ w społeczeństwie. Projekt m.in. zalecał: „Problematykę ekologiczną trzeba uznać za jedną z możliwych źródeł ataku na KPCzČ. W tym kontekście zalecamy opracować problem rozwiązań wszystkich problemów dotyczących tej dziedziny (wielkich inwestycji przemysłowych, ruchu zielonych, działalności niezależnych struktur, problem utworzenia federalnego ministerstwa ochrony środowiska, rozważenie możliwości założenia ‘partii zielonych’ kontrolowanej przez KPCzČ”. Cyt za: Vaněk, M.: Nedalo se tady dýchat, s. 117.

[10] O istotnym związku pomiędzy ekologią a środowiskiem naturalnym świadczy fakt, że podczas inicjującej aksamitną rewolucję manifestacji z 17 listopada studenci m.in. skandowali hasła w obronie drzew ze Stromovky, patrz: Deset pražských dnů: 17.–27 listopad 1989: dokumentace, red. M. Otáhal a Z. Sládek, Historický ústav ČSAV a Historická komise Koordinačního centra Občanského fora, Praha, Academia 1990, s. 17.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Zakończenie pracy magisterskiej

praca magisterska na temat „Społeczeństwo Warszawy w obliczu zagrożenia państwa 1921”.

Warszawa swoją postawą, spokojem i wiarą ułatwiła żołnierzowi zadanie i pomogła w zwycięstwie. Bowiem walka o Warszawę, walka o miasto – była rzeczą najtrudniejszą, gdyż o zwycięstwie stanowiło tu właśnie zachowanie się obywateli. I Warszawa nie zawiodła” [1].

Te, wypowiedziane z perspektywy kilku miesięcy, słowa Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego o postawie Warszawy latem 1920 roku mogą posłużyć za puentę tej pracy. W przeważającej większości społeczeństwo stolicy w tym jakże trudnym dla państwa okresie, pomimo głębokich podziałów politycznych, potrafiło się zjednoczyć i współpracować w takich instytucjach cywilnej obrony miasta jak ROS, Ochotnicze Bataliony Obrony Warszawy czy Straż Obywatelska. Szczególną rolę odegrała tu Rada Obrony Stolicy, w której 17 sekcjach, regulujących funkcjonowaniem miasta w tych ciężkich dla niego chwilach [2], zgodnie współdziałali ze sobą socjaliści, narodowi demokraci, piłsudczycy, żydowscy syjoniści i ortodoksi.

Niestety, ta obywatelska jedność, niezbędna dla egzystencji miasta przyfrontowego, nie trwała długo. Zwycięstwo rozbiło dyscyplinę współpracy i rozpoczęło ostry spór polityczny o

autorstwo sukcesu. Endeccy i chadeccy przeciwnicy Piłsudskiego, kwestionując jego rolę jako dowódcy i autora planu zwycięskiej bitwy, nazywali ten wielki strategiczny sukces polskiego dowództwa „cudem nad Wisłą”. Określenie to wymyślił nieprzejednany antagonistą Piłsudskiego Stanisław Stroński, który 14 sierpnia 1920 roku zamieścił w „Rzeczypospolitej” artykuł pt. O cud Wisły, niedwuznacznie sugerujący, że przy tak fatalnym wodzu naczelnym tylko cud może uratować kraj od ostatecznej klęski [3].

Hasło „cudu nad Wisłą” rzucone zostało w najbardziej do tego odpowiednim momencie, doskonale trafiając w nastroje społeczeństwa. Następnego dnia w Warszawie, w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny tłumy wiernych modliły się o zwycięstwo, a już pod wieczór dotarły do nich pierwsze od wielu tygodni dobre wiadomości o sukcesach polskich żołnierzy pod Radzyminem. „Czy można się dziwić – pisze w swej książce Cud nad Wisłą Franciszek Arciszewski – że naród uwierzył w to, że modlitwy zostały wysłuchane? Przemiana psychologiczna od rozpacz do radości jest zwykle tym szybsza, im bardziej zaskakująca jest dobra nowina” [4].

Potęga talentu i pióra prof. Strońskiego była tak duża – twierdzi Stanisław Mackiewicz – że społeczeństwo polskie, myśląc o wojnie z bolszewikami myślało bardziej o wyprawie kijowskiej niż o bitwie sierpniowej. Za bitwę sierpniową dziękowało Bogu, za wyprawę kijowską złorzeczyło Piłsudskiemu” [5].

Mówiąc o społeczeństwie Mackiewicz nie brał zapewne pod uwagę nielicznej grupki rodzimych komunistów, dla których polskie zwycięstwo z sierpnia 1920 roku było druzgocącą klęską, definitywnie przekreślającą ich plany zapanowania nad krajem. W ocenie ich działalności latem 1920, niewątpliwie przecenianej przez historiografię „minionego okresu”, posłużę się opinią specjalistów z Oddziału II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych: „Możemy bez wachania powiedzieć, że w warunkach pozornie najbardziej sprzyjających akcji wywrotowej,

K.P.R.P. nie osiągnęła w tym kierunku żadnych, godnych zanotowania wyników. Słabość komunistów na naszym gruncie nigdy jeszcze tak jaskrawo się nie uwydatniła. Poza kilkunastoma odezwaniami, do znużenia powtarzającymi tanie, krzykliwe frazesy – bilans komunizmu nie wykazuje w ostatniej dobie żadnych czynów rewolucyjnych. Wypadki zadały z całą stanowczością kłam pretensjom komunistycznym do panowania nad wielkim odłamem masy robotniczej; żaden odłam tej masy nie dał się popchnąć do jakichkolwiek wystąpień antypaństwowych, do jakichkolwiek czynów utrudniających obronę kraju.

Wpływy komunistów okazały się zupełnie powierzchowne. Groźba straszliwa idąca od wschodu, groźba odarta z kłamliwych, podstępnych frazesów o braterstwie i pokoju, sprawiła więcej, niżby w warunkach zwykłych mogła osiągnąć najlepiej zorganizowana kontrpropaganda: masy robotnicze Polski nigdy nie były dalsze od haseł komunizmu, niż obecnie. Postawa kraju wobec zbliżania się armji czerwonej, idącej na pomoc proletariatu polskiemu w jego walce klasowej, zawiodła wszystkie rachuby naszych bolszewików. [...]

Nigdy Polsce komuniści mniej się we znaki nie dali, niż w krytycznych dniach sierpniowych; istnienia ich nie odczuło dowództwo zupełnie, w starciu historycznym nie odegrali najmniejszej roli. Ani nagła zmiana taktyki, ani rozbitcie organizacji przez rozłam, ani niespodziewane wystąpienie jakichś kardynałnych wad w budowie partyjnej – nie miały miejsca. Poprostu okazało się, że niema żadnych sił do rozporządzenia, że K.P.R.P. jest tylko sztabem bez armji pojęciem wyolbrzymionem w powodzi patetycznych frazesów. Żadne stronnictwo, żaden ruch społeczny, czy polityczny, nie byłby w stanie przetrzymać tak druzgocącej demonstracji własnej niemocy, tak jaskrawego zaprzeczenia przez rzeczywistość wszystkich, z uporem fanatyzmu głoszonych, aksjomatów. To też można dziś mówić o doszczętnej kompromitacji, o gruntownym zawaleniu się komunizmu w Polsce” [6].

W przeciwieństwie do komunistów, z powodzeniem wykorzystali

konflikt polsko-sowiecki wrogowie zewnętrzni. Zaabsorbowane wojną ze wschodnim najeźdźcą państwo polskie poniosło druzgocącą klęskę w plebiscycie na Warmii i Mazurach (11 lipca) i nie zdołało obronić swoich interesów na Śląsku Cieszyńskim (28 lipca zapadła decyzja Rady Najwyższej przyznająca Polakom mniej niż połowę spornego obszaru) [7]. W cieniu zmagania z bolszewikami rozstrzygały się także losy drugiego powstania śląskiego, sprowokowanego przez niemieckich nacjonalistów w następstwie pogłosek o zdobyciu Warszawy przez Armię Czerwoną [8].

Bitwa warszawska przekreśliła jednak wszelkie nadzieje zarówno Niemiec, jak i Rosji Sowieckiej na przywrócenie granic z 1914 roku, i skłoniła oba te odwieczne wrogi Rzeczypospolitej państwa do zbliżenia i sojuszu. Układ w Rapallo z 1922 roku stanowił podstawę do rozległej współpracy gospodarczej, politycznej i wojskowej, której kulminacyjnym momentem był pakt Ribbentrop-Mołotow i jego późniejsze konsekwencje militarne [9].

Właśnie we wrześniu 1939 roku wykorzystano obywatelskie doświadczenia warszawiaków z lata 1920 roku. Na nowo odżyły takie instytucje obrony cywilnej stolicy jak Straż Obywatelska, Ochotnicze Bataliony Obrony Warszawy, w tym Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy czy Komitet Obywatelski, którego Komisję Ogólną nazywano potocznie Radą Obrony Stolicy [10].

Legenda zwycięskiej wojny 1920 roku i narodowego sprzeciwu wobec komunizmu przetrwała w świadomości Polaków przez niechętnie jej czasy PRL-u, walnie przyczyniając się do jego upadku w 70 lat później.

PRZYPISY:

1. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 16.
2. Sprawozdanie z działalności..., op. cit., s. 76-80.

3. D. Nałęcz, T. Nałęcz, Józef Piłsudski – legendy i fakty, Warszawa 1986, s. 195.
4. Arciszewski, op. cit., s. 155.
5. Mackiewicz, op. cit., s. 128.
6. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 45 z 15 VIII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 1-2; Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 53 z 13 IX 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 6.
7. Kutrzeba, op. cit., s. 191-196.
8. P. Madajczyk, Niemcy wobec wojny polsko-radzieckiej 1920, w: Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe, pod red. A. Koryna, Warszawa 1991, s. 181.
9. Zmowa. IV rozbiór Polski, wstęp i oprac. A. L. Szcześniak, Warszawa 1990, s. 18-19, 44-80.
10. M. M. Drozdowski, Alarm dla Warszawy. Obrona cywilna stolicy we wrześniu 1939 r., Warszawa 1964, s. 101, 115-116, 131, 164-166.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

**Zależność pomiędzy wysokością
zarobku a stopniem**

wykształcenia w okresie międzywojennym

Jednakże i tutaj uwidacznia się upośledzenie kobiet pod względem wynagrodzenia. Pomimo, iż kobiety o wyższych kwalifikacjach zawodowych i lepszym przygotowaniu szkolnym otrzymują, tak jak i mężczyźni, wyższe płace, jednak rozpiętość pomiędzy płacami kobiet z wykształceniem średnim i wyższym wynosi w roku 1930 zaledwie 48% i spada do 36% w roku 1933, gdy w tych samych latach różnica ta w odniesieniu do mężczyzn była odpowiednio: 74% i 75%.

Przytoczone w obydwu tabelkach dane wyraźnie wskazują na spadkową tendencję płac tak kobiet jak i mężczyzn. W większym stopniu odnosi się to jednak do kobiet niż do mężczyzn, ponieważ to ich płace uległy większemu obniżeniu. W latach 1930 – 1933 przeciętny zarobek miesięczny mężczyzn obniżył się o 13%, kobiet zaś o 15%. Dotknęło to w szczególności kobiet z wyższym wykształceniem.

Na niższe zarobki kobiet od mężczyzn złożyło się kilka czynników. Po pierwsze, kobiety nadal pozostawały pracownikami gorzej wykształconymi i o niższych kwalifikacjach. Jeszcze w latach trzydziestych kobiety były liczniej od mężczyzn reprezentowane przez wykształcenie średnie (38,9% kobiet, 23,4% mężczyzn), a znacznie rzadziej przez wyższe (13,1% kobiet, 21,6% mężczyzn). Taki układ stosunków wiązał się z odmienną strukturą zatrudnienia kobiet: poza działami pracy, wymagającymi kwalifikacji zawodowych. Po drugie, tymczasowość pracy wielu kobiet, które traktowały ją jako zło konieczne, jako okres przejściowy między wyjściem z domu rodzinnego a małżeństwem. Część kobiet uważała zawód i pracę za etap chwilowy, „za gorzkie preludium życia, po którym musi przyjść słodycz wyzwolenia: mąż, zarabiający na rodzinę”. Po trzecie, kobiety zdobywając nowe pola pracy musiały dopiero zapracować na swoją pozycję i wiążące się z tym profity. W 1928 r. w

czasopiśmie „Bluszcz” ukazał się artykuł E. Waśniewskiej, poświęcony pracy zarobkowej kobiet. Autorka upatrywała przyczynę niższych zarobków w nadmiernej ilości kobiet chętnych do pracy, jak i w rozpowszechnionym w społeczeństwie przesądzie, iż kobiety mają mniejsze potrzeby i dlatego mogą zadowolić się mniejszym wynagrodzeniem.

Kwestia równej płacy za równą pracę była podejmowana przez całe międzywojnie. Kobiety coraz bardziej świadome swojej wartości, walczyły z biegiem czasu z większą stanowczością o równouprawnienie również pod względem płac.

W rozdziale tym starałam się ukazać ile trudu musiały ponieść kobiety ze sfer inteligenckich w ciągu całego dwudziestolecia, aby w minimalnym zaledwie stopniu realizować ideę równouprawnienia w pracy zawodowej. Kobiety z warstwy inteligenckiej wkraczały wciąż do nowych dziedzin życia zawodowego, nieraz kosztem wielu wyrzeczeń zdobywając prawo wykonywania zawodu. Otwierały nowe horyzonty nowym pokoleniom, realizując w praktyce postulaty emancypacji rozumianej jako równe prawa za równe obowiązki. Napływ kobiet do zawodów wcześniej niedostępnych dla nich był procesem powolnym, długotrwałym, ale trwającym nieprzerwanie i podnoszącym społeczną pozycję kobiety, choć o ich znaczącej roli w tej sferze życia nie można było jeszcze mówić. Tradycyjne przekonania o miejscu i roli kobiety były silnie ugruntowane w mentalności społeczeństwa, jednakże powoli zanikały w konfrontacji z wymogami nieuchronnych przeobrażeń społecznych. Nie odnosiło się to jednakowo do wszystkich kobiet aktywnych zawodowo. W okresie dwudziestolecia dają się obserwować różnice w podejściu opinii publicznej do pracy zarobkowej kobiet samotnych i mężatek. Pracujące mężatki budziły najwięcej kontrowersji, ponieważ kłóciło się to z akceptowanym społecznie modelem roli kobiety.

Kobiety w dwudziestolecie musiały także wywalczyć dla siebie równouprawnienie w dziedzinie płacy. Jeśli nawet pracownice w biurach, urzędach czy w zawodzie nauczycielskim zdobyły

formalnie równą płacę za równą pracę, to dotyczyło to tylko najniższych kategorii uposażenia. Zatrudniane one były bowiem na najniższych stanowiskach. Wiązało się to z o wiele mniejszą możliwością awansu, nawet w tak sfeminizowanym zawodzie, jakim był zawód nauczyciela.

Pomimo, iż kobiety osiągały coraz lepszą pozycję na rynku pracy, to jednak ich dostęp do kierowniczych, lepiej płatnych stanowisk był ograniczony. Nie wynikało to tylko z braku akceptacji pracy zawodowej kobiet przez znaczną część społeczeństwa. Wiązał się z tym również fakt, że ówczesne pokolenie kobiet nie miało jeszcze odpowiedniego przygotowania i doświadczenia zawodowego. Nie przywykłe do konkurencji i krytyki, kobiety same niejednokrotnie wycofywały się z walki o wyższe stanowiska. Niedawne pojawienie się kobiet na arenie życia zawodowego wpływało na ich brak pewności siebie oraz na niechęć przed podejmowaniem odpowiedzialności, co niejednokrotnie utrudniało im awans. Większość z nich nie mogła się również pochwalić wyższym wykształceniem, które niejednokrotnie było czynnikiem decydującym przy obsadzaniu kierowniczych stanowisk.

Przez całe dwudziestolecie kobiety musiały walczyć o zdobycie, a później ugruntowanie swojej pozycji w dziedzinie pracy umysłowej (stanowiska kierownicze, równą płacę, dostęp do nowych zawodów). Nagrodą za te zmagania była swoboda decyzji i czynów. W życiu powojennej Polski kobieta staje się coraz poważniejszym czynnikiem, nie tylko na polu twórczości i pracy umysłowej, ale również gospodarki, z którym liczyć się musi i powinno całe społeczeństwo

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Dialog władzy z opozycją podczas „Aksamitnej rewolucji”

Jedną z cech charakterystycznych czeskosłowackiej rewolucji roku 1989 był dialog opozycji z władzą. Był on w jakimś stopniu inspirowany polskim „okrągłym stołem”, lecz jednocześnie przerósł i udoskonalił model polski. Polski „okrągły stół” był inicjatywą długo przygotowywaną, doraźną i jednorazową. Po 17 listopada w Czechosłowacji dialog był spontaniczny, improwizowany, prowadzony „na gorąco”, niekiedy uczestnicy rozmów dowiadawali się o temacie rozmów siedząc już w aucie jadącym na miejsce spotkania. Każdy, kto coś znaczył i miał coś do powiedzenia natychmiast ogłaszał swoją gotowość do dialogu. Właściwie okres od 19 listopada do 10 grudnia był permanentnym dialogiem pomiędzy władzą, opozycją i tworzącymi się nowymi ruchami społecznymi. W przypadku opozycji była to kontynuacja od dawna głoszonego programu:

„W swoich wystąpieniach związanych z 21 sierpnia 1989 Václav Havel sformułował podstawy strategii środowiska dysydentów w warunkach ostrego kryzysu reżimu komunistycznego. Społeczeństwo miało wykonywać nacisk na władzę za pomocą takich środków, jak na przykład petycje [...]. Celem, który mu przyświecał był dialog. Uważał za konieczne, aby mieć możliwość zasiąść do rozmów z przedstawicielami władzy zanim nie rozpadnie się ona pod wpływem możliwego ruchu społecznego”[1].

Toteż już na drugi dzień po swoim ustanowieniu, tj. 20 listopada, Forum Obywatelskie (Občanské forum – OF) ogłosiło swój manifest, w którym potwierdziło swoją gotowość do dialogu z władzą:

„Uważamy tę reprezentację ludu [czyli Forum Obywatelskie] za przygotowaną do dialogu z odpowiednimi siłami politycznymi”[2].

Zaskakujące jest to, że druga strona, czyli władza, która przez dziesięciolecia (z wyjątkiem „Praskiej Wiosny”) z nikim nie rozmawiała, nagle otworzyła usta. Już latem 1989 r. premier rządu federalnego pojął, iż dialog z opozycją jest niezbędny. Co więcej, dialog taki prowadzony z pominięciem najwyższego kierownictwa partyjnego stać się mógł kapitałem politycznym, zdolnym do uratowania autorytetu upadającej partii komunistycznej. Z drugiej strony istnieć musiał w szeregach partii strach przed zamieszkami i odwetem ludowym, który mógłby skończyć się samosądami na komunistach. Toteż Adamec już na początku rozmów z opozycją zaproponował, aby:

„[...] odstawić na bok krzywdy z przeszłości i skoncentrować się na rozwiązywaniu konkretnych problemów. Ludzie sądzić nas będą za to w jaki sposób uda nam się wznieść ponad przeszłością i zjednoczyć w tym, co dla większości najważniejsze”[3].

Dialog był więc potrzebny obu stronom, gdyż tym, co zjednoczyło władzę z opozycją (oprócz ciągle werbalizowanej troski o dobro kraju), był jakiś czarny scenariusz niekontrolowanej rewolucji, która zmiecie władzę i opozycję siejąc w kraju totalny chaos.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół dotyczący „aksamitnej rewolucji”, który sprawił, że różni się ona od polskiego modelu. Jest to pewna, mocno zakotwiczona w umysłach ludzi „mentalność współwinowajcy”. Opozycjoniści podkreślali, że nikt nie jest bez winy, a wszyscy niosą odpowiedzialność za obecną sytuację. Najlepszym przykładem „mentalności współwinowajcy” jest pierwsze noworoczne przemówienie Václava Havla po objęciu funkcji prezydenta republiki:

„Drodzy współobywatele [...] żyjemy w moralnie skażonej atmosferze. Moralnie jesteśmy zakażeni, dlatego że przywykliśmy myśleć co innego, niż mówimy głośno. Wszyscy przywykliśmy do systemu totalitarnego w takim stopniu, że uznaliśmy go za niezmienny i tym go właśnie podtrzymywaliśmy przy życiu. Innymi słowy: wszyscy jesteśmy odpowiedzialni –

choć co zrozumiały każdy w innej mierze – za działanie totalitarnej maszyny, nie jesteśmy jej ofiarami, lecz wszyscy jesteśmy jej współtwórcami”[4].

Ta mentalność w jakiś sposób ułatwiła komunistom kontakt z opozycją, a opozycji zabierała mandat na natychmiastowe i bezwarunkowe przejęcie władzy. Naprzeciwko tych, których sumienie nie było czyste zasiedli ci, którzy nie czuli się na siłach oskarżać. Komuniści, którym grunt usuwał się spod ziemi byli gotowi do tego, aby pozbyć się części balastu, jakim dla nich stała się władza, jednak ich konkurenci władzy tej wcale aż tak bardzo nie pragnęli, wszak do niedawna ich oficjalną ideologią była niepolityczna polityka. Duch owej specyficznej obustronnej nieśmiałości przewiał się gdzieś ponad głowami uczestników tego dialogu.

Nawiązanie bezpośrednich kontaktów między przedstawicielami władzy a opozycją było dziełem niezależnej inicjatywy Most, na czele której stali dwaj ludzie – mówiąc współczesnym językiem – z branży show-biznesu: muzyczny publicysta i redaktor czasopisma „Mladý svět” Michal Horáček i muzyk rockowy Michael Kocáb. Wykorzystali oni swoje znajomości, które mieli zarówno w świecie opozycji, jak i kręgach władzy, a że z jednej strony nie należeli do partii, a z drugiej strony nie byli dysydentami – byli idealnym „łącznikiem” pomiędzy tymi wrogimi do tej pory światami.

„MOST utworzył most, na którym po dziesięciu dniach od 17 listopada zeszli się, podali sobie ręce i zasiedli do jednego stołu premier rządu komunistycznego Ladislav Adamec i uznawany za nieformalnego „premiera” Forum Obywatelskiego i całej opozycji Vacláv Havel”[5].

Inicjatywa Most posiadała też własne cele, które zbliżały ją do opozycji. Jak konstatuje ex post Michal Horaček:

„Ich [komunistów] siła tkwiła w jedności, która sprawiała, że byli praktycznie niezniszczalni – przede wszystkim dzięki

poczuciu masowej nieodpowiedzialności. Każdy mówił: 'ja wiem, że tak troszkę to wszyscy jesteście ci źli, ale ja osobiście za nic nie odpowiadam; polityka jest sztuką możliwego, rozumiecie...'. A gdy zaczęli zachowywać się inaczej, wszystko się zmieniło"[6].

Taka rolę Mostu potwierdza podsumowanie (Závěrná zpráva) tzw. Komisji Rumla:

„Idea inicjatywy Most polegała na tym, aby wbić klin między władzę, na czele której stał L. Adamec a partię komunistyczną z M. Jakešem na czele. Zadaniem inicjatywy Most było utworzenie platformy dialogu pomiędzy opozycją a władzą ze świadomym pominięciem ÚV KPCz i KPCz jako całości"[7].

Sieć kontaktów tkana przez Most jeszcze przed 17 listopada umożliwiła szybkie nawiązanie dialogu.

„19 listopada rano [...] zatelefonował do nas doradca Adamca Oskar Krejčí, ale jemu powiedziałem: 'Nie z tobą to już nie chcemy [rozmawiać], my musimy kontaktować się bezpośrednio z Adamcem'"[8].

Premier Adamec zgodził się nawiązać dialog, ale pod jednym warunkiem: bez Havla! Premier rządu komunistycznego miał jeszcze na tyle siły, aby upokorzyć przyszłego prezydenta. Ten miał powiedzieć:

„Nie jestem jakimś królem, co robić – więc beze mnie"[9].

21 listopada, o godzinie trzynastej, w holu budynku rządowego rozegrał się jeden z najważniejszych aktów „aksamitnej rewolucji". V. Havel był zobowiązany przez sztab kryzysowy OF do tego, aby w spotkaniu z Adamcem uczestniczyć osobiście. Jego uczestnictwo spowodować mogło zerwanie rozmów. V. Havel postanowił zachować się tak jak na wielkiego męża stanu przystało:

„W chwilach rewolucyjnych są sytuacje, kiedy trzeba działać i

decydować samodzielnie. W tych okolicznościach zdecydowałem, że na spotkanie nie pójdę, dlatego, że jest ważne, a ja nie chce swoją obecnością jego zerwać, chociaż mam polecenie OF abym tam poszedł. Ryzykuję, że z OF będę wyrzucony, ale sumienie mam czyste”[10].

Naoczny świadek tych wydarzeń Michal Horaček stwierdził:

„To jest właśnie to. To jest człowiek, który umie przegrać, a to jest największa sztuka. Wygrywać umie każdy głupiec, ale przegrywać! [...] To mi się podobało i od tej chwili byłem przekonany co do tego, że Havel musi być prezydentem”[11].

Znany eseista i dramaturg, a przede wszystkim niekwestionowany autorytet wśród opozycji V. Havel ustąpił komunistycznemu premierowi i pozostał za drzwiami. Nie był jeszcze do końca świadomy swojej siły politycznej. Ale już za parę dni nowy pierwszy sekretarz partii Karel Uráanek będzie zapewniać go, że czytał książki Havla i uniżenie przeproszać go za to, co o Havlu publikował w prasie komunistycznej. A Adamec, który zostawił Havla pod drzwiami będzie proponował mu pogawędkę o literaturze przy piwie w jednej z sympatycznych praskich gospódek...

Jak brzmi oficjalne stanowisko OF w sprawie spotkania (z powodu nieobecności Havla nazwanego „zerowym”) miało ono charakter jedynie informacyjny. Premier zaręczył to, co już wcześniej powiedział szef SSM V. Mohorita, czyli że przeciw uczestnikom manifestacji nie zostanie użyta przemoc i nie będą grozić im żadne represje. Uzgodniono także, iż prokurator generalny zostanie poproszony o zajęcie się sprawą ataku na studentów w dniu 17 listopada. Wszyscy uczestnicy spotkania zgodzili się, że kontynuacja dialogu jest niezbędna.

Pierwsze spotkanie delegacji władzy CzRL i Narodowego Frontu CzRL z delegacją Forum Obywatelskiego odbyło się tydzień po krwawych wydarzeniach na Narodní Třídě w jednym z najpiękniejszych secesyjnych budynków Pragi – Obecím důmě 26

listopada 1989 r. Tym razem członkowie delegacji OF mogli czuć się o wiele pewniej. Ich szeregi były dopełnione przez ekonomów Václava Klausea i Vladimira Dlouhého oraz przywódcę robotniczego Petera Millera. Pozycja OF była wzmocniona faktem odwołania Jakeša ze stanowiska pierwszego sekretarza KPCz. Tym razem premier Adamec pierwszy wyciągnął rękę do Havla ze słowami, które na stałe zapisały się do historii „aksamitnej rewolucji”: „My się jeszcze nie znamy”. Innym równie znanym zdaniem z tego spotkania było faux pas Havla, który przedstawiając nowego członka OF powiedział: „To jest doktor Volf”, chodziło mu jednak o dr. V. Klausea. Przejęzyczenie, powiedzieli by psychoanalitycy, na pewno znaczące.

Obie delegacje były liczne. Ze strony rządowej przybyli między innymi: premier rządu federalnego L. Adamec, przewodniczący Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej Bohuslav Kučera, przewodniczący SSM Vasil Mohorita, ówczesny minister bez teki Marian Čalfa i doradca premiera O. Krejčiči. Ze strony OF przybyli: V. Havel; Zdeněk Jičínský – prawnik, uczestnik Praskiej Wiosny; Milan Hruška – górnik, Václav Klaus – ekonom; Saša Vondra – przedstawiciel Charty 77; Petr Čepek – aktor; Martin Mejstřík – przedstawiciel studentów; Václav Malý – ksiądz; Eda Kriseová – pisarka; Vladimír Hanzel – sekretarz V. Havla. Obecni też byli członkowie Mostu Kocáb i Horáček.

Na spotkaniu tym poruszono w pierwszej kolejności sprawę manifestacji, która miała się odbyć tego dnia oraz popieranego przez OF strajku generalnego. W tej pierwszej kwestii doszło do zawarcie czegoś, co można by nazwać dżentelmeńską umową. Na manifestacji zgodził się wystąpić premier rządu federalnego i poinformować uczestników o nawiązanym z opozycją dialogu, Havel ze swej strony zobowiązał się zainscenizować to wystąpienie w taki sposób, aby publiczność dobrze przyjęła wystąpienie premiera. Obie strony chciały dzięki tej umowie coś zyskać. OF potwierdzenie faktu, że są przez władze traktowani jako najpoważniejszy partner do rozmów, a więc jakąś legitymację własnego istnienia, premier Adamec chciał

podnieść swój prestiż wśród społeczeństwa jako osoba ciesząca się poparciem OF. Premier zapewnił, że przebieg manifestacji zarejestruje telewizja. Ze swej strony OF zobowiązało się do tego, że postara się tak wpłynąć na społeczeństwo, by strajk generalny odbył się kosztem jak najmniejszych strat w gospodarce narodowej.

W dalszej części rozmów OF przedstawiło swoje żądania. Pierwsze dotyczyło natychmiastowej rezygnacji ze wszystkich funkcji państwowych Miroslava Štěpana i Františka Kincla (min. spraw wewnętrznych) oraz dymisji z funkcji prezydenta Gustáva Husáka (padło też bliżej niesprecyzowane żądanie częściowej wymiany najbardziej skompromitowanych członków Zgromadzenia Narodowego). Drugie żądanie dotyczyło ustanowienia komisji parlamentarnej, która miałaby za zadanie wyjaśnienie wydarzeń 17 listopada (w komisji reprezentowani mieli być członkowie OF i studenci). Trzeci punkt dotyczył więźniów politycznych (część nazwisk podana została już na spotkaniu), którzy mieli być natychmiastowo zwolnieni (zwolnienie miał podpisać prezydent G. Husák!). Ostatnie żądanie dotyczyło wolności mediów i prawa do swobodnego głoszenia własnych poglądów. Adamec po wysłuchaniu żądań potwierdził swoją gotowość do dalszego dialogu oraz poprosił o czas na działanie do wtorku, tj. 28 listopada.

28 listopada doszło do spotkania delegacji rządu federalnego i Zgromadzenia Narodowego z delegacją OF (i VPN – Społeczeństwa Przeciwko Przemocy). Na spotkaniu byli obecni: L. Adamec, M. Čalfa, B. Kučera, O. Krejčí i M. Pavel (świeżo upieczony szef telewizji) oraz V. Havel, Zd. Jičínský, P. Miller, V. Klaus, V. Malý, M. Mejstřík, M. Klíma (student), E. Kriseová (pisarka), V. Hanzel, M. Kocáb, M. Horáček.

Spotkanie rozpoczął premier Adamec od konstatacji, że uprzednio uzgodnione żądania zostały przez niego spełnione (w istocie żadne z nich nie zostało spełnione w całości). Oprócz tego premier omówił inne posunięcia rządu (projekt nowego prawa prasowego, prawa do zgromadzeń, ułatwienia prawne dla

podróżujących, projekt nowej pięciolatki), zaproponował też udział ekspertów z szeregów OF w pracach rządu. Na zakończenie swojej przemowy wezwał do zakończenia strajków.

Havel docenił aktywność rządu, choć podkreślił, że nie wszystkie żądania OF zostały spełnione. Przedstawił też dalsze punkty programu. Tym razem żądania było o wiele twardsze: dymisja A. Indry ze stanowiska przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, odrzucenie punktów konstytucji dotyczących uprzywilejowanej roli partii komunistycznej, marksizmu-leninizmu jako oficjalnej ideologii państwa, punktu dotyczącego organizacji Zgromadzenia Narodowego. Dalej opozycja żądała odrzucenia poprawki do kodeksu karnego przyjętej po wydarzeniach ze stycznia 1989 r., odwołanie skompromitowanych posłów i uzupełnienie wakujących miejsc przez posłów zaproponowanych przez Front Narodowy, OF i VPN. Zaproponowano podjęcie dyskusji na temat obecności partii politycznych w zakładach pracy. OF podkreśliło, że nie posiada miejsca i pomieszczeń do prowadzenia działalności. Najważniejsze żądanie dotyczyło dymisji Adamca. Miała ona być symboliczna, gdyż i tak spodziewani się, że nowy rząd utworzy właśnie ówczesny premier. Miał to być gest uspokajający społeczeństwo, które żądało jakiejś dymisji. Na to Adamec nie mógł się zgodzić.

„Adamec podał rękę Havłowi, który powiedział ‘ Panie premierze, chcemy aby w ciągu 2 dni zrezygnował Pan ze swej funkcji i utworzył nowy rząd’, co nie było dla Adamca zbyt miłe. Adamec odpowiedział: ‘Nie, na to nie mogę się zgodzić, to jest szantaż’. Havel zapalił papierosa i konstataował: ‘To było do przewidzenia, teraz wycofamy się na z góry upatrzone pozycje, dymisja nam starczy do niedzieli’”[12].

Wspólnie wypracowane przez stronę rządową i opozycyjną oświadczenie, choć nie zawierało słowa dymisja, było pełnym zwycięstwem OF, w oficjalnej informacji rządu federalnego podanej dla prasy można przeczytać:

„[...] premier rządu federalnego CzRL. Adamec obiecał, że do trzeciego grudnia zaproponuje prezydentowi CzRL, aby mianował rząd w nowym składzie. Zakłada się, że będzie to rząd szerokiej koalicji, w której będą obecni przedstawiciele KPCz, partii Frontu Narodowego oraz bezpartyjni [...]. Rząd federalny przedłoży Zgromadzeniu Narodowemu propozycję [...] zmiany konstytucji CzRL dotyczącej trzech jej punktów [...]”[13].

Dalszy ciąg dialogu władzy z opozycją nastąpił pierwszego grudnia, gdy delegacja OF spotkała się z kierownictwem rządu czeskiego. Rząd czeski reprezentowali: premier František Pitra, wicepremier Miroslav Toman, znawca zagadnień legislacyjnych Josef Mencl i sekretarz premiera Jan Kodoun. Delegacja OF była także nieliczna: V. Havel, V. Hanzel, Petr Pithart – historyk, Ivan Rajmont – reżyser teatralny i Martin Klíma. Spotkanie to nie przebiegało w tak napiętej atmosferze jak poprzednia z Adamcem, miejscami przypominało bardziej dyskusję językoznawców spierających się o najlepiej dobrane słówka i badających ich pola semantyczne. Obie strony nie znalazły miejsc spornych i bardzo szybko uzgodnili wspólne stanowisko. Pierwsze żądanie OF dotyczące pomieszczeń dla własnej działalności przyjęto bez zastrzeżeń, drugie – dymisję rządu Pitry, również po dyskusjach (dotyczących sformułowań a nie meritum problemu) strona rządowa przyjęła. OF zażądało też usunięcia ministrów kultury, edukacji, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i zdrowia, a więc resortów z punktu widzenia opozycji najbardziej znienawidzonych. We wspólnym oświadczeniu oznajmiono społeczeństwu:

„[...]Najlepszą formą zmiany władzy, ze względu na wątpliwości co do sposobu kierowania niektórych resortów, będzie dymisja rządu”[14].

Przedstawiciele OF poinformowali Pitrę, iż – w odróżnieniu od L. Adamca – nie uzyska on poparcia opozycji, lecz aby załagodzić ton tej wypowiedzi zapewniono go, że nie będzie prowadzona przeciw niemu negatywna kampania ze strony OF. Cztery dni później, 5 grudnia została utworzony nowy rząd

czeski. W porównaniu z poprzednim gabinetem odeszło aż 11 ministrów, m. in. ci, którzy nie cieszyli się poparciem OF[15].

Zgodnie z obietnicą daną przez L. Adamca trzeciego grudnia premier ogłosił skład nowego rządu federalnego, potocznie zwanego „15:5” lub „władzą tygodniową”. Nazwa „15:5” miała oznaczać stosunek liczby komunistów do ilości niekomunistów i bezpartyjnych (w istocie oprócz piętnastu krzeseł dla komunistów doliczyć należy dwa miejsca zarezerwowane dla premierów rządów krajowych – wtedy komunistów – co dało rzeczywisty stosunek 17:5). W zrekonstruowanym rządzie pozostało aż dwunastu ministrów z rządu poprzedniego. Wśród ośmiu nowych ministrów trzech było komunistami (Miroslav Vacek – minister obrony, František Pinc – minister spraw wewnętrznych, Andrej Borčák – minister handlu zagranicznego). Taka rekonstrukcja gabinetu wywołała niezadowolenie społeczne, dalszy strajk studentów i „votum nieufności” ze strony OF.

„Forum Obywatelskie w Czechach i na Morawie oraz na Słowacji jest zgodne, że rząd federalny, który był dzisiaj [3 grudnia 1989] utworzony, nie jest rządem nowym. Mamy nadzieję, że jak dotąd nie jest rządem nowym [...]. W rządzie nie zasiadają fachowcy, jak było przyrzeczone [...] na kluczowych stanowiskach dotyczących gospodarki nie doszło do zmian [...] nasze poparcie [dla nowego gabinetu] udzielić możemy jedynie aż po jego znaczącej zmianie. Partia komunistyczna musi zdać sobie sprawę z tego, że straciła poparcie społeczeństwa i że nie ma w tym kraju uprzywilejowanej pozycji. Nowa władza, w której ponad połowa członków to komuniści, nie jest adekwatna do nowej sytuacji w kraju”[16].

Następnego dnia (4.12.89) delegacja OF (bez Havla) spotkała się z przedstawicielami nowej władzy federalnej (bez Adamca, który przebywał w Moskwie). Celem tego spotkania miało być przygotowanie spotkania zaplanowanego na dzień następny pomiędzy V. Havlem a L. Adamcem. Uzgodniono, że na tym spotkaniu zostanie poruszony temat

„rekonstrukcji rządu federalnego CzRL, w taki sposób, aby jego skład lepiej odpowiadał rozłożeniu sympatii politycznych społeczeństwa”[17].

Nieoczekiwane spotkanie to miało dość dramatyczny przebieg. Swoje własne wrażenia V. Havel przekazał przyjacielom na spotkaniu członków OF zaraz po przybyciu z budynku rządowego:

„Przyjechaliśmy tam, ale zamiast zwykłego, przegadanego wstępu, [L. Adamec] powiedział: ‘Pokażcie mi swoje propozycje do rządu federalnego’. Więc mu je przedłożyliśmy [...] Pytaliśmy się: ‘konkretne nazwiska?’, ‘tak, konkretne nazwiska’. My pokazaliśmy mu swoje propozycje i wtedy nastąpiła jakaś katastrofa [...]. Zaproponowaliśmy mu, żeby premier, czyli on, miał pierwszego wicepremiera Urbana [...]. Dalej, że miałyby być zrekonstruowany cały ten zastęp wicepremierów, tak aby powstał jakiś gabinet polityczny, który będzie zarodkiem jakiejś lepszej władzy niż ta Adamca [...]. Aby był jeden pierwszy wicepremier i spore – niestety – grono wicepremierów: byłby premier czeskiego i słowackiego rządu [...], żeby wicepremierem był ludowiec i socjalista, jako przedstawiciele innych partii politycznych, a więc Frontu Narodowego. I żeby OF i VPN zaproponowało swoich kandydatów [...]. Jednym z nich byłby dr Dlouhý [...], drugim byłby najlepiej Janko Čarnogurský [...]. Dalej zaproponowałem jako ministra spraw zagranicznych Jirka Dienstbiera [...]. Minister finansów – Klaus, minister pracy i spraw socjalnych – Petr Miller oraz jako minister spraw wewnętrznych Rychetský [...] Chciał nazwiska to je dostał [...]. Dalej nastąpiła ta katastrofa. [Dalej relację Havla kontynuuje inny uczestnik tego spotkania Petr Pithart] Przede wszystkim zaskoczyło nas to, że oni nie chcieli mówić na temat, o których wczoraj mówiliśmy z tą delegacją [spotkanie z 04.11.1989]. Nas zdziwiło, że on o tym w ogóle nie chce mówić [...] powiedział: ‘zgadzacie się z pierwszym wicepremierem Urbanem?’, ‘No tak. Nic przeciw niemu nie mamy’ [...]. A on powiedział [...] pójdę dziś do prezydenta i poproszę go, aby powierzył pierwszemu wicepremierowi utworzenie nowego rządu. A

my po prostu w pierwszej chwili nie zrozumieliśmy tego, co nam powiedział [...]. Krejčí podkreślił 'Posłuchajcie uważnie'. Powtórzył to i wtedy Vašek [V. Havel] zauważył 'Chcecie chyba powiedzieć, że podajecie się do dymisji?' [...] a on powiedział: 'tak, ja nie chcę, nie mogę, nie mogę z takim rządem'. I wyjaśnił nam do czego służy rząd i że jesteśmy jakimiś nieodpowiedzialnymi fircykami, podczas gdy on każdego dnia musi podejmować decyzje itd.[...], zapytałem się: 'czy was zaskoczyła liczba tych nazwisk czy niektóre nazwiska?' A on powiedział; 'wszystko! wszystko! [...]. W zasadzie nie chodziło o osoby i o to, że byłyby one dla niego nie do zaakceptowania albo że ich było zbyt wiele. On chciał po prostu wykorzystać okazję, aby od władzy się odplątać[...], dlatego, że on już nie chce być premierem. Ewidentnie nie chce. Nie wiem, czy woli być prezydentem, ale w tej chwili przyszło nam do głowy, że dzięki temu rozwiąże się problem dymisji Husáka, to mógłby być polityczny majstersztyk, jakby do tego doszło. I tak rozwiązałybyśmy skomplikowane zagadnienie: kto po Husáku zostanie prezydentem"[18].

W ten sposób Adamec zaproponował pewien układ. On będzie kandydował na urząd prezydenta, utworzenie nowego gabinetu pozostawi komuś innemu, najprawdopodobniej jakiemuś Słowakowi, zgodnie z tradycją, wedle której konieczny był podział funkcji premiera i prezydenta pomiędzy Czecha i Słowaka. Podczas rozmowy padło nazwisko Mariana Čálfy, oprócz tego opozycja rzuciła też kilka swoich propozycji: Miroslav Kusý, Jan Čarnogurský, Sacher. Nieoficjalnie było wiadomo, że o składzie nowego gabinetu zadecyduje w głównej mierze OF, taka była cena za akceptację Adamca jako przyszłego prezydenta.

„[...] Niemniej doświadczenie kilku ostatnich dni mi podpowiada, że zawsze historia jest trochę dalej niż myślałem. Możliwe, że jest ona tak daleko, że te totalitarne struktury są naprawdę sparaliżowane. Możliwe, że tak to wygląda. Wydaje mi się to trochę utopijne i jak ze snu, ale do tej pory wszystko, co wydarza się w każdej minucie, zawsze mnie zaskakuje tym, że

jest to dalej niż się spodziewałem”[19].

Ta refleksja V. Havla bardzo dobrze oddaje atmosferę tamtych wydarzeń, kiedy wszystko zmieniało się z minuty na minutę; były więzień mógł w ciągu kilku dni stać się prezydentem, a palacz ministrem spraw zagranicznych. Książka osobistego sekretarza V. Havla, Vladimíra Hanzela, zawierająca autentyczny zapis wszystkich spotkań Havla z ówczesnymi reprezentantami władzy nosi nieprzypadkowy tytuł „Przyspieszony puls historii”.

Następnego dnia po znamionym spotkaniu z Adamcem, kiedy OF tak naprawdę otrzymało zielone światło w kwestii składu przyszłego rządu federalnego, doszło podczas jednego dnia doszło aż do dwóch spotkań: z premierem rządu federalnego L. Adamcem i z pierwszym sekretarzem partii Karlem Urbánkiem. Oddajmy głos liderowi OF, V. Havlowi, który 6 grudnia na konferencji prasowej swojego ugrupowania przeczytał:

„Centrum Koordynacyjne OF i Sekretariat Koordynacyjny VPN przyjęły zaproszenie sekretarza generalnego ÚV KPCz Karla Urbánka na spotkanie dotyczące sytuacji w naszym kraju [...]. Zapewnił [Urbánek] on delegację OF, że Milicja Ludowa jest rozbrojona, a jej broń przechowywana jest w składach należących do armii. Mówił o przyszłości Milicji Ludowej, która najprawdopodobniej stanie się częścią ČSLA [armii], przeznaczoną do zapobiegania skutkom klęsk żywiołowych, itp. Podczas rozmowy o StB zapewnił, że straciły one rację swego istnienia. Zapewnił delegację OF o tym, że kierownictwo KPCz zdaje sobie sprawę z ogromnego rozczarowania ludzi do partii, która musi się radykalnie zmienić, tak, by stać się jedną z równoprawnych partii politycznych sceny politycznej w Czechosłowacji [...]. O 10.30 delegacja OF w składzie [...] wzięła udział w spotkaniu z premierem L. Adamcem [...], które trwało jedynie 13 minut. Premier rządu federalnego oznajmił delegacji, że jutro o godzinie 14 będzie rozmawiać o reorganizacji swojego rządu z kierownictwem ÚV NF i że przedstawi mu wszystkie propozycje OF i VNP, a następnie

poinformuje prezydenta o zamierzonych zmianach w składzie rządu federalnego. Obiecał, że w piątek, jeszcze przed podaniem tych zmian do wiadomości publicznej, poinformuje o nich KC OF i KV VPN [...]”[20].

W podanym do wiadomości publicznej liście OF do premiera Adamca znalazły się następujące propozycje[21]:

1. Jan Čarnogurský jako jeden z pierwszych wicepremierów,
2. Vladimír Dlouhý (wtedy jeszcze członek KPCz) na stanowisko wicepremiera zajmującego się ekonomią,
3. Miroslav Kusý na stanowisko wicepremiera zajmującego się problematyką systemu politycznego i ustawodawstwem,
4. Jiří Dienstbier na stanowisko ministra spraw zagranicznych,
5. Václav Klaus na stanowisku ministra finansów,
6. Peter Miller na stanowisko ministra pracy i zagadnień socjalnych,
7. Gyula Popelye na stanowisko ministra rządu zajmującego się zagadnieniami etnicznymi.

Wszyscy oni, oprócz Gyuli Popelya, gdyż ministra zajmującego się zagadnieniami etnicznymi nie powołano, weszli w skład mianowanej trzy dni później władzy porozumienia narodowego Mariana Čalfy.

7 grudnia premier rządu federalnego podał swoją dymisję, jednocześnie wyznaczając na swego następcę ministra ze swojego rządu – Mariana Čalfę. Tego samego dnia Michael Kocáb członek Mostu zorganizował spotkanie Havla z ministrem obrony Miroslavem Vackiem. Rozmowy te zaczęły się w sposób trochę groteskowy, gdyż obie strony przed spotkaniem myślały, że były zaproszone przez stronę przeciwną, w rzeczywistości wszystko było zaaranżowane przez Kocába, który spotkanie zorganizował mówiąc Vackowi, że jest zaproszony przez Havla, a temu

ostatniemu, że jest zaproszony do rozmowy przez Vacka. Spotkanie zakończyło się wzajemnym porozumieniem: Havel uzyskał pewność, że armia pozostanie na czas aksamitnych zmian neutralna, Vacek przekonał się, że Havel i jego koledzy są ludźmi odpowiedzialnymi i poważnymi, a nie garścią amatorów spychających państwo na skraj wojny domowej.

8 grudnia rozpoczął obrady czechosłowacki „okrągły stół”, w którym udział wzięły „najważniejsze siły polityczne” (na ile tak górnolotnie określić można Partię Słowackiego Odrodzenia czy Słowacką Partię Wolności?). Udział w okrągłym stole wzięli: Bohulav Kučera Przewodniczący Frontu Narodowego CzRL (jednocześnie z Partii Socjalistycznej), Vasil Mohorita, Ondrej Šaling, Ladislav Žak (KPCz), Richard Sacher, Bohumil Svoboda (ludowcy), Jan Škoda (Partia Socjalistyczna), Juraj Trokan, Alexander Kusycký (Słowacka Partia Odrodzenia), Emil Kucharovic (Partia Wolności), Martin Ulčák, Prádler (ÚV SSM), Josef Krejči (sekretariat Frontu Narodowego CzRL), ze strony OF: V. Havel, P. Pithart, S. Vondra, J. Křižan, Radim Palouš, Pavel Rychetský, V. Klaus, P. Miller, Michael Dymáček, M. Kocáb, V. Hanzel, Ladislav Kantor.

Uczestnicy „okrągłego stołu” dyskutowali o osobie premiera przyszłego rządu federalnego, jego składzie i osobie przyszłego prezydenta. Wszyscy uczestnicy dialogu zgodzili się z propozycją, aby premierem został członek partii komunistycznej, Słowak – Marian Čalfa, jednak pod warunkiem, że będzie on „obwarowany” silnym gabinetem złożonym z przedstawicieli partii komunistycznej, Frontu Narodowego oraz OF i VPN. Dodatkowym warunkiem powierzenia Čalfie utworzenia rządu była akceptacja praktycznie wszystkich propozycji OF dotyczących obsadzenia krzeseł ministerialnych w nowym rządzie. Co do osoby przyszłego prezydenta, zgodzono się z tym, że ma to być Czech, najprawdopodobniej niepartyjny.

Nowy kandydat na premiera, M. Čalfa, wykazał się dużym wyczuciem politycznym i umiejętnością właściwego odnalezienia się w nowych warunkach. Partia komunistyczna nie mogła już

dyktować warunków, lecz musiała je przyjmować. To właśnie on z V. Mohoritą przeprowadzili partię przez morze rewolucji względnie suchą stopą. Władza porozumienia narodowego, w której było dziesięciu komunistów i jedenastu niekomunistów to sukces zarówno opozycji jak i komunistów. Nasuwa się refleksja, że „aksamitna rewolucja”, oprócz bohaterów będących w błyskach fleszów reporterów, miała swoich cichych bohaterów ze strony KPCz: L. Adamca, V. Mohoritę i M. Čalfę. Rola tego ostatniego polegała na tym, iż będąc nowym premierem umiał nawiązać współpracę z ludźmi wcześniej nieznanymi[22], a później potrafił wykorzystać swoje doświadczenie przyspieszając wybór Havla na prezydenta:

„Zaproponował [Čalfa] Havłowi taki plan, jako prawnik czy raczej znawca techniki władzy naszkicował mu taki scenariusz, [w którym wyjaśnił]co należy zrobić, aby do wyborów nie doszło w styczniu, ale jeszcze w tym roku [...]. Będzie [Čalfa w tym celu] nad pojedynczymi posłami ‘pracować’, niektórych będzie przekonywać, innych straszyć, a pozostałych tak trochę szantażować [...]. Technikę władzy znał bardzo dobrze [...]. Według mnie Čalfa bardzo ułatwił zmianę [i] w tym sensie zasłużył się nie tyle dla państwa, co ułatwił i przyspieszył proces transformacji władzy”[23].

[1] Otáhal, M.: Opozice, moc, společnost 1969/1989: Příspěvek k dějinám „normalizace”, op. cit., s. 104.

[2] Suk, J.: Občanské forum. Listopad–prosinec 1989, 1. D. údalostí, 2. D. dokumenty, Praha, Ústav pro soudobé dějiny AV ČR 1998, s. 14.

[3] Hanzel, V.: Zrychlény tep dějin: Reálné drama o deseti jednáních. Autentické záznamy jednání představitelů státní moci s delegacemi Občanské forum a Verejnosť proti násiliu v listopadu a prosinci 1989, Praha 1991, s. 14.

[4] Měchýř, J.: Velký převrat či snad revoluce sametová?, op.

cit., s. 104.

[5] Měchýř, J.: Velký převrat či snad revoluce sametová?, op. cit., s. 54.

[6] Rozmowa z Michalem Horáčkiem [w:] Deset..., s.585.

[7] Otáhal, M.: Opozice, moc, společnost 1969/1989: Příspěvek k dějinám „normalizace“, op. cit., s. 104.

[8] Rozmowa z Michalem Horáčkiem [w:] Deset..., s.585.

[9] Ibidem.

[10] Ibidem.

[11] Ibidem.

[12] Rozmowa z Martinem Klímą [w:] Deset..., s. 602.

[13] Hanzel, V.: Zrychlény tep dějin, op. cit., s. 79-80.

[14] Ibidem, s. 152.

[15] W nowym gabinecie Pitry bylo 9 komunistův, 4 členkův Frontu Narodowego (ČSS i ČSL) i 5 bezpartyjnych. Gabinet ten udržymal się przy władzy zaledwie dwz měsiaće. 6 lutego Pitra podal się do dymisji, a jeho měsice zajal Petr Pithart, členek OF i uczestnik spotkań opozycji z władzą z Adamcem i Pitřą. W gabinecie Pitharta, który spravoval swą funkcję do końca czerwca 1990 roku (tj. do wolnych wyborův), znalazło się 7 komunistův, 4 členkův Frontu Narodowego i 6 bezpartyjnych.

[16] Suk, J.: Občanské forum. Listopad–prosinec 1989, 1. D. údalostí, 2. D. dokumenty, Praha 1998, s. 47-48.

[17] Ibidem, s. 51.

[18] Ibidem, ss. 57-61.

[19] Ibidem, s. 42.

[20] Ibidem, s. 102.

[21] Ibidem, s. 133-134.

[22] „Marian Čalfa wtedy przeszedł samego siebie i okazał się zdolnym politykiem. Potrafił, inaczej niż Adamec, bardzo szybko zdecydować się na współpracę z ludźmi, których do tej pory nie znał [...] z ludźmi w tamtym momencie ‘z drugiego brzegu’”. Rozmowa z Sašą Vondrą [w:] Deset..., s.667.

[23] świadectwo Petra Pitharta wypowiedziane na spotkaniu liderów „aksamitnej rewolucji” w teatrze Kolowrat 10-11 grudnia 1994, cyt. za: Měchýř, J.: Velký převrat či snad revoluce sametová?, op. cit., s. 101.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.